ŚRODA
29 stycznia 1947 r.
Nr 28 (701) Rok III

Dziennik Zachodni

Wydanie ABCD
Cena 3 zł

Przed pierwszą sesją Sejmu

Ostateczne wyniki wyborów

Ożywiona działalność wśród stronnictw politycznych

Główna Komisja Wyborcza ogłosiła już ostateczne wyniki wyborów. Pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego zostało zwołane na dzień 4 lutego. Zaledwie 7 dni dzieli nas od dnia otwarcia pierwszego w Odrodzonej Polsce Sejmu. Cały kraj czeka z wielkim zainteresowaniem na prace Sejmu. Oczekiwanie to nacechowane jest głębokim spokojem i powagą.

Warszawa. (PAP) W dniu 27 stycznia 1947 r. odbyły się dwa kolejne posiedzenia Państwowej Komisji Wyborczej. W posiedzeniach uczestniczyli: jako przewodniczący — Generalny Komisarz Wyborczy Kazimierz Bzowski, zastępca Generalnego Komisarza Wyborczego Mieczysław Dobromęski oraz wszyscy członkowie państwowej Komisji Wyborczej, reprezentujący sześć stronnictw politycznych.

Na pierwszym posiedzeniu Państwowa Komisja Wyborcza, zgodnie z art. 65 ord. wyb., dokonała stosunkowego podziału 72 mandatów z list państwowych. W podziale uczestniczyły te listy państwowe, które z przyłączonych list okręgowych przeprowadziły kandydatów w co najmniej 6 okręgach wyborczych a mianowicie:

Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych (państwowa lista nr 3) przeprowadził w okręgach 329 posłów i uzyskał z listy państwowej 65 mandatów.

Polskie Stronnictwo Ludowe (państwowa lista nr 1) przeprowadziło w okręgach 24 posłów i uzyskało z listy państwowej 4 mandaty.

Stronnictwo Pracy (państwowa lista nr 2) przeprowadziło w okręgach 10 posłów i uzyskało z listy państwowej 2 mandaty.

Polskie Stronnictwo Ludowe Nowe Wyzwolenie (państwowa lista nr 4) przeprowadziło w okręgach 6 posłów i uzyskało z listy państwowej 1 mandat.

Ogółem ugrupowania powyższe przeprowadziły w okręgach 369 posłów i podzielono między nie 72 mandaty z list państwowych, co daje łącznie 441 mandatów poselskich.

Na drugim posiedzeniu państwowej Komisji Wyborczej, które odbyło się tegoż dnia, w tym samym składzie, Komisarz Wyborczy, zgodnie z art. 66 ord. wyb. ogłosił rezultat wyborów w całym państwie, to jest liczbę głosów ważnych, oddanych w każdym okręgu wyborczym oraz imiona i nazwiska posłów, wybranych w poszczególnych okręgach, jak również z list państwowych. Protokół z tego posiedzenia, podpisany przez wszystkich uczestników, postanowiono, w myśl ustawy o ordynacji wyborczej, ogłosić w Monitorze Polskim.

*

Warszawa (PAP). W ciągu tygodnia, dzielącego nas od chwili otwarcia pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego, stronnictwa polityczne robią ostatnie przygotowania do pracy w Sejmie, którego znaczenie w życiu naszego kraju jest przez wszystkich należycie zrozumiane.

Stronnictwa robotnicze, PPR i PPS, działające wspólnie, na podstawie umowy listopadowej uzgadniają ze sobą wszelkie sprawy, z którymi wystąpią na sesji. W najbliższych dniach odbędzie się konferencja kierownictw czterech stronnictw politycznych, wchodzących w skład Bloku Demokratycznego, które — jak wiadomo — postanowiły nie tylko wspólnier iść do wyborów, ale i wspólnie dźwigać odpowiedzialność za losy państwa po wyborach, zgodnie z wolą narodu, ujawnioną w głosowaniu powszechnym dnia 19 stycznia.

Również PSL — Nowe Wyzwolenie i Str. Pracy szykują się do żywego udziału w pracach państwowych. PSL - Nowe Wyzwolenie, które w obecnej swej formie wystartowało do życia politycznego pół roku temu, z zadowoleniem notuje, że zebrało na swe listy około pół miliona głosów. Str. Pracy wskazuje na pomyślne zjawisko przesunięcia się nastrojów negacji, zgrupowanych wokół PSL — na rzecz centrowej ideologii chrześcijańsko-społecznej, reprezentowanej przez to stronnictwo, nacechowanej chęcią współpracy w konkretnych sprawach państwowych.

Opinia publiczna interesuje się również przejawami głębokiego kryzysu w PSL. Klęska wyborcza, rozpad wielkiej ilości ogniw organizacyjnych, który zaczął się dawno przed wyborami i trwa bez przerwy, coraz bardziej widoczne bankructwo ideologiczne i rozgardiasz organizacyjny — znalazły swoje odzwierciadlenie w ciągu dwudniowych obrad NKW. PSL, w głębokiej rozbieżności oceny politycznej i dalszej taktyki stronnictwa pomiędzy St. Mikołajczykiem a innymi aktywnymi działaczami PSL. Jak można wyczytać z komunikatu o obradach NKW PSL — naczelny komitet wykonawczy tego stronnictwa nie doszedł, czy nie mógł dojść do żadnego wniosku w szeregu spraw natury politycznej i odłożył decyzję do posiedzenia Rady Naczelnej. Rada Naczelna PSL ma obradować 1 i 2 lutego. W kołach dobrze poinformowanych przewiduje się, że obrady Rady Naczelnej PSL będą nie mniej burzliwe, aniżeli obrady NKW, tym bardziej że stosowana zazwyczaj przez kierownictwo PSL taktyka odwlekania decyzji, tym razem, wobec ustalonego terminu 1 sesji, nie będzie mogła być zastosowana. Pewnego rodzaju nowością w praktyce PSL jest to, że na Radzie Naczelnej przewiduje się prócz referatu politycznego St. Mikołajczyka — również koreferat polityczny.

Granica na Odrze i Nisie

symbolem nowej ery Słowiańszczyzny

Praga (PAP). Czechosłowacki wiceminister spraw zagranicznych dr. Clementis, wygłosił w auli Uniwersytetu w Bratysławie odczyt poświęcony czechosłowackiej polityce zagranicznej, w którym m. in. stwierdził, że problem granic na Odrze i Nisie jest nie tylko zagadnieniem Polski, ale i symbolem nowej ery w dziejach narodów słowiańskich. Granice te mają choć częściowo naprawić błędy przeszłości. Winny to szczerze powitać inne miłujące pokój narody.

Państwa słowiańskie — mówił dalej wiceminister Clementis — poświęcają całe swe zainteresowanie i wszystkie swe siły odbudowie wewnętrznej. Możliwość jakiejkolwiek polityki agresywnej z ich strony jest wykluczona, ponieważ tego rodzaju polityka nie leży w charakterze narodów słowiańskich.

Układ angielsko-holenderski

Haga. (obsł. wł.) W dniu dzisiejszym ogłoszone zostały szczegóły odnośnie układu handlowego zawartego między Holandią a brytyjską i amerykańską strefą okupacyjną w Niemczech. Układ przewiduje eksport barwników niemieckich do Holandii wartości ok. 250.000 funtów szterlingów oraz eksport holenderskich półfabrykatów do obu stref w celu uszlachetnienia i powrotnego wwozu do Holandii.

Układ nie obejmuje na razie eksportu do Niemiec takich artykułów jak kawa, herbata, kakao i tytoniu. Przewidywane jest również zawarcie analogicznych układów z innymi państwami. Rokowania między Czechosłowacją i wymienionymi strefami okupacyjnymi rozpocząć się mają w Pradze w dniach najbliższych. Strefa francuska dostarczyć ma brytyjskiej i amerykańskiej strefie wina wartości około 100.000 marek w zamian za sól. (K)

Kto uwierzy?

Papen chciał wywołać ferment w NSDAP

Norymberga (ob. wł.). W czasie procesu uwolnionego przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze von Papena, przewodniczący sądu niemieckiego zapowiedział przesłuchanie pułkownika Hindenburga, który jest synem zmarłego w roku 1932 prezydenta Rzeszy.

W dniu wczorajszym oskarżony energicznie odpierał wszelkie stawiane mu zarzuty, oświadczając, że jego przynależność do t. zw. „Herrenklubu" nie oznacza bynajmniej jego dążeń do współpracy z głównymi przywódcami hitlerowskimi. „Herrenklub" koncentrował wybitnych naukowców, przemysłowców i polityków niemieckich, nie prowadząc działalności zdecydowanie politycznej. Na oświadczenie przewodniczącego sądu, że von Papen pragnął pozyskać sobie Hitlera, oskarżony oświadczył, że twierdzenie to jest bezpostawne, gdyż Hitler sam pragnął go sobie pozyskać. Jeżeli wstąpił do organizacji narodowo-socjalistycznej, to tylko w tym celu — jak zaznaczył Papen — by w łonie jej wywołać ferment. (pf)

Wraca zrabowany sprzęt

Otrzymujemy wywiezione przez Niemców urządzenia

Katowice. Hitlerowcy po załamaniu się frontu wschodniego demontowali nieomal na terenach całej Polski drogocenne urządzenia fabryczne, koniecznie potrzebne do odbudowy zniszczonego kraju. W ogólnym chaosie nie zdołali jednak nawet wywieźć tych urządzeń w głąb Niemiec i niektóre z nich pozostały na terenie Austrii lub Czechosłowacji.

Ostatnio po stwierdzeniu pochodzenia tych urządzeń fabrycznych, otrzymujemy je z powrotem. Huta „Stalowa Wola" otrzymała ostatnio **6 wagonów sprzętu fabrycznego, m. in. 100 silników elektrycznych oraz plany i rysunki, opracowane jeszcze przed wojną przez polskich inżynierów.** Transport ten przybył do Polski z **Czechosłowacji.** Obecnie nadchodzą dalsze transporty z urządzeniami fabrycznymi, wywiezionymi przez okupanta do Niemiec.

Na terenie Czechosłowacji znajduje się jednak jeszcze **przeszło 200 wagonów, załadowanych różnym sprzętem** ze zdemontowanych fabryk Śląska oraz zakładów krakowskich i warszawskich.

Ze względów oszczędnościowych

Francja bez wiceministrów

Paryż. (API). Na dzisiejszym pierwszym posiedzeniu nowego gabinetu francuskiego zapadła niespodziewana decyzja niemianowania wiceministrów. W motywacji tego kroku oświadcza się, że rząd powinien stanowić przykład oszczędności. Paul Ramadier podobno zamierzał początkowo pojść śladami Bluma i zamianować od 8—12 podsekretarzy stanu. Pomimo dwudniowych dyskusji, przeprowadzanych między przywódcami partii politycznych nie udało się osiągnąć porozumienia co do wyboru osób na stanowisko wiceministrów i stanowisk, na jakie mają być przydzieleni.

Obserwatorzy polityczni uważają, że premier dla wycofania się z trudnej sytuacji starał się zasłonić względami natury oszczędnościowej, uniemożliwiający mi mu mianowania wiceministrów.

Sudan zadowolony

z konfliktu anglo-egipskiego

Hartum (obsł. wł). Zerwanie negocjacji anglo - egipskich zostało przyjęte przez koła separatystów sudańskich z niezwykłym zadowoleniem. Koła te spodziewają się, że Organizacja Narodów Zjednoczonych wyda taką decyzję, która pozwoli Sudańczykom wyrwać się spod despotycznej władzy Egiptu i utworzyć samodzielne państwo sudańskie. Jeśli chodzi o sudańską partię unionistyczną, to należy podkreślić, iż twierdzi ona, że Organizacja Narodów Zjednoczonych poprze postulaty Egiptu.

Zarówno separatyści, jak i unioniści, wykazują niezwykle aktywną działalność w kierunku realizacji swych programów politycznych. (pf)

Nieudana transakcja

Kolonia (ob. wł.). Korespondent „Telepress" donosi, że szwedzkie związki zawodowe zwróciły się do niemieckich górników zatrudnionych na terenie Zagłębia Ruhry z propozycją zawarcia tranzakcji handlowej. Szwedzi wyrazili przy tym gotowość wysłania 215 ton słoniny, w zamian za 1.800 ton węgla. Wysyłka węgla miałaby nastąpić w okresie od 1 kwietnia do 1 czerwca br. W związku z tym brytyjskie władze okupacyjne odmówiły wszelkiego zawierania tranzakcji handlowych, motywując to tym, że Niemcy w myśl istniejących ustaw nie mogą samodzielnie wymieniać towarów bez zgody sojuszniczej rady kontrolnej w Berlinie. (pf)

Pierwsze posiedzenie Sejmu

Warszawa. (PAP) Biuro Prezydialne KRN zawiadamia, że pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się we wtorek, dnia 4 lutego 1947 r. o godz. 11 w sali obrad Sejmu w Warszawie przy ul. Daszyńskiego dawna Wiejska) Nr. 4.

Program rządu greckiego

O dobre stosunki z państwami bałkańskimi

Ateny (obsł. wł.). W dniu wczorajszym podczas posiedzenia parlamentu greckiego nowy premier, Maksimos, przedstawił program obecnego rządu greckiego, podkreślając, iż rząd pragnie za wszelką cenę zaprowadzić pokój wewnątrz kraju, a to przez amnestię oraz energiczne środki.

Na zewnątrz rząd grecki pragnie żyć w przyjaznym stosunku z państwami bałkańskimi oraz z wielkimi mocarstwami. Szef opozycji, Sofulis, domagał się odroczenia głosowania, gdyż pragnąłby zbadać program rządowy. W skład nowego rządu greckiego wchodzi 16 populistów, 4 liberałów partii Venizelosa, 3 narodowych liberałów, 4 socjalistów, 1 unionista i 1 narodowiec. (gp)

Jaskółka zgody

Rozmowy czesko-węgierskie

Praga. (tel. wł.) „Pravo Lidu" dowiaduje się, że w ub. sobotę spotkał się węgierski minister spraw zagraniczny Gyöngyösi z czechosłowackim podsekretarzem stanu dr. Clementisem. Przedmiotem rozmów, które odbywały się na terytorium czechosłowackim była sprawa wysiedlenia Węgrów z Czechosłowacji oraz repatriacji Słowaków z Węgier. Dotychczas nie wiadomo jakie osiągnięto wyniki. Po gwałtownej kampanii radiowej przeciwko Czechosłowacji jest to radykalny zwrot w stosunkach czechosłowacko-węgierskich.

Wczoraj wyjechała do Włoch specjalna delegacja rządu czechosłowackiego celem rozpoczęcia rozmów w sprawie przewozu do Czechosłowacji robotników włoskich, którzy mają być zatrudnieni przy robotach budowlanych oraz w rolnictwie. Takie same rozmowy prowadzone są obecnie z rządem rumuńskim.

Antybrytyjska demonstracja

Aleksandria. (obsł. wł.) Wczoraj przed południem odbyła się wielka demonstracja studentów egipskich na terenie Aleksandrii. Studenci szkół wyższych i średnich maszerowali ulicami, wznosząc okrzyki przeciwko Wielkiej Brytanii. Zaalarmowane władze policyjne usiłowały rozproszyć demonstrantów.

Na przedmieściach Aleksandrii demonstranci podpalili kilka drzew przydrożnych. W czasie śledztwa policji udało się odkryć duże zapasy broni w jednym z mieszkań studentów.

Nagroda literacka »ODRY«

przyznana E. Osmańczykowi i W. J. Grabskiemu

Katowice. Sąd konkursowy nagrody literackiej czytelników „Odry" w składzie: doc. St. Helsztyński z Warszawy, prof. Tadeusz Mikulski z Wrocławia, prof. Kazimierz Wyka z Krakowa, Wilhelm Szewczyk z Katowic, Helena Wielowieyska z Krakowa i Wojciech Żukrowski z Wrocławia — zebrany w dniu 27 stycznia br., w drugą rocznicę wyzwolenia stolicy Górnego Śląska — Katowic, postanowił przyznać nagrodę w kwocie **150.000 zł.** Edmundowi Osmańczykowi, za dotychczasową działalność pisarską ze szczególnym uwzględnieniem tomu „Sprawy Polaków", oraz nagrodę w kwocie 100.000 zł. Władysławowi Janowi Grabskiemu za cykl powieściowy „Saga o Jarlu Broniszu" (tom I „Zrękowiny w Upsali", tom II „Śladem Wikingów").

Zbrodniarze niemieccy przed sądem

Fischer organizatorem Treblinki

Dwie skrzynie dokumentów wykopane z ziemi

Warszawa (PAP). Na wstępie dzisiejszej rozprawy oskarżony Fischer przeprasza wysoki trybunał za swe sobotnie zachowanie się. Mianowicie w trakcie odczytywania dokumentów nerwy odmówiły mu posłuszeństwa i wybuchnął śmiechem. Przewodniczący przyjmuje to oświadczenie do wiadomości, po czym zaprasza do dalszego składania zeznań biegłego mjr. Kermisza, który reprezentuje biuro historyczne.

Na pytanie prokuratora i obrońców biegły wyjaśnia pochodzenie dokumentów i materiałów, na które się powoływał. M. in. jest tam cały szereg odpisów memoriałów, wystosowanych przez radę żydowską do władz niemieckich. Dokumenty obejmują kilka tysięcy rękopisów, które znajdowały się w skrzyniach, obecnie odkopanych spod ziemi. W najbliższych dniach ukaże się duży tom materiałów do dziejów wysiedlenia. Będą tam ogłoszone wyłącznie niemieckie dokumenty, które za kilka dni przedłoży sądowi. Poruszą one również kwestie okrucieństw niemieckich, gdyż komisja historyczna dysponuje w tej chwili dwoma tysiącami zeznań naocznych świadków. Dalsze zeznania biegłego obejmują zagadnienia rady żydowskiej, które już znalazły naświetlenie w zeznaniach innych świadków i biegłych.

Wśród dalszych pytań obrony wypływa kwestia Treblinki. Biegły Kermisz wyjaśnia, że 15 lutego 1941 r. ukazało się zarządzenie Fischera o zorganizowaniu obozu pracy w Treblince. W jednym z punktów zarządzenia zastrzegł on sobie prawo decydowania kogo wysyłać do obozu.

Biegły Kermisz w związku z oświadczeniami Fischera przypomina odezwę Fischera z 13 maja 1943 r., która głosiła: „Getto żydowskie ulega zniszczeniu, każdy Żyd przebywający na wolności jest wrogiem ludzkości“. To zarządzenie było wydane w chwili, gdy getto leżało już w ruinie, a zatem niech Fischer nie mówi o tym, że „dbał o porządek w getcie“.

Następuje zaprzysiężenie nowych świadków, wśród których figuruje były burmistrz z czasów okupacji Kulski, minister Kuryłowicz i szereg pracowników magistratu. Są to świadkowie obrony i nie wnoszą do sprawy nic konkretnego, jak np. świadek Szyfelbaum Edward, lekarz weterynarii. Zetknął się on z Leistem tylko w jednym wypadku, mianowicie został wezwany jako weterynarz do chorego psa, stanowiącego własność Leista. W rozmowie Leist dowiedział się, że lekarzowi grozi wysiedlenie. Leist obiecał zająć się jego sprawą, „byleby tylko pies był zdrów“. Pies istotnie wyzdrowiał, a lekarz dostał mieszkanie inne przy ul. Królewskiej.

Miliony w obozie internowanych

Paryż (PAP). Dziennik „Le Soir“ donosi, iż w obozie, w miejscowości Bourg Leopold, w którym internowani są kolaboracjoniści belgijscy, znaleziono klejnoty wartości kilkuset milionów franków. Część skarbów znaleziono w brudnej bieliźnie internowanego, który jako członek organizacji Todta, przebywał podczas wojny na terenach okupowanych.

Przy pomocy właściciela kantyny obozowej przekazywał on klejnoty zwolnionym i internowanym dla spieniężenia i prowadzenia propagandy faszystowskiej w Belgii.

Proces Rzepeckiego i towarzyszy

„Uraz konspiracji“ prześladuje inteligencję polską

Mowa obrończa adw. Maślanko

Warszawa (PAP). W 12-tym dniu procesu przeciwko płk. Rzepeckiemu i współoskarżonym zabrał głos obrońca głównego oskarżonego — adwokat Maślanko.

Twierdzi on na wstępie, że proces obecny można zaliczyć do historycznych, gdyż na jego marginesie rozpatrywane są sprawy, związane ze światopoglądem pewnej grupy ludzi i z wypadkami przeszłości. Obrońca uważa za bezsporne, że Rzepecki dopuścił się pogwałcenia prawa, tkwiąc w konspiracji, prosi jednak Sąd o zaopiniowanie, jak dalece płk Rzepecki zdyskwalifikował się politycznie i osobiście. Adwokat Maślanko poddaje głębiej analizie tragedię osobistą płk. Rzepeckiego na tle naszej epoki.

Sięgając w swych wywodach daleko w przeszłość, obrońca powołuje się na historyczną skłonność do konspiracji wśród narodu polskiego, będącą rezultatem rozwoju jego dziejów w ciągu wielu dziesięcioleci. Adwokat ilustruje swe przemówienie cytatami z historii i literatury, zdążając do jasnego przedstawienia „urazu konspiracji“, jakim — według niego — obarczona jest inteligencja polska.

Zajmując się przesłankami dla jakich płk. Rzepecki nie skorzystał ze sposobności do wyjścia z matni, w jakiej się znalazł, obrońca wskazuje na rok przełomowy — 1943, w którym na emigracji zginął gen. Sikorski, a w kraju — gen. Grot-Rowecki. Przy powszechnym zainteresowaniu Sądu i audytorium, adwokat Maślanko poddaje krytyce działalność tego grona ludzi, którzy po śmierci tych dwóch prowadzili antypaństwową robotę.

W końcu obrońca wnosi o uniewinnienie Rzepeckiego z artykułów 27 i 225 k. k. oraz art. 3 dekretu o ochronie Państwa, a uznanie go winnym z art. 1 dekretu i art. 117 K. K. W. B., mając na uwadze to, co powiedział prokurator, że kara nie jest zrozumiana jako odpłata, ale jako środek, celem przystosowania osk. do życia, obrońca pozostawia ocenie Sądu, czy potrzeba dużo lat, aby Rzepeckiego do tego życia przystosować.

Mord polityczny w Poznaniu

Uczniowie sprawcami zabójstwa

Poznań. (PAP) Dnia 24 bm. w Poznaniu robotnicy zatrudnieni przy remoncie zrujnowanego kościoła Bernardyńskiego odkryli w jego ruinach straszliwie zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny.

Zaalarmowane poznańskie władze bezpieczeństwa przeprowadziły natychmiastowe energiczne dochodzenie, które w przeciągu paru godzin doprowadziło do zidentyfikowania znalezionych zwłok oraz do wykrycia i aresztowania sprawców ohydnego mordu.

Zamordowanym okazał się 19-letni Jan Stachowiak, instruktor ZWM, mordercami zaś dwaj młodzi uczniowie — członkowie podziemnej organizacji, działającej na terenie harcerstwa i szkół średnich — 19-letni Zbigniew Kosmowski, uczeń gimnazjum Marii Magdaleny i 20-letni Bogdan Dybizański, uczeń gimnazjum kupieckiego. Obaj aresztowani przyznali się do zabójstwa, którego dokonali na rozkaz podziemnej organizacji.

Szczegóły katastrofy samolotu „Dakota“

Żałoba w Szwecji

Kopenhaga. (PAP) W katastrofie, której uległ samolot typu „Dakota“, należący do duńskich linii lotniczych, wkrótce po starcie z lotniska w pobliżu Kopenhagi zginęli wszyscy pasażerowie i członkowie załogi w liczbie 22 osób, a wśród nich książę Gustaw Adolf, najstarszy syn następcy tronu szwedzkiego oraz znana aktorka filmowa i śpiewaczka Grace Moore.

Samolot posiadający 6-osobową załogę znajdował się w drodze z Amsterdamu do Sztokholmu. Istnieje dziwne podobieństwo między tą katastrofą, a katastrofą, której uległ inny aparat typu „Dakota“ w ubiegłą sobotę wkrótce po starcie z lotniska Croydon pod Londynem.

Samolot był pilotowany przez jednego z najbardziej doświadczonych pilotów Geyssendorfera, o reputacji międzynarodowej. To też nagła katastrofa tym bardziej zastanawia rzeczoznawców. Jeden ze świadków katastrofy, lotnik, podkreślił, że w chwili katastrofy doświadczenie pilota jakby przestało odgrywać rolę. W pierwszej chwili zdawało się, że samolot znowu odzyskuje równowagę, ale wkrótce po tym runął na ziemię. Nastąpiła gwałtowna eksplozja i cały samolot odrazu stanął w płomieniach. Po ugaszeniu pożaru pozostał tylko szkielet metalowy i części skrzydeł. Zwęglone trupy znaleziono na powierzchni kadłuba, co zdaje się wskazywać na to, że ofiary katastrofy starały się wydobyć z kabiny, bądź też zostały wyrzucone z siedzeń siłą wstrząsu. W pobliżu kadłuba znaleziono zniekształcony kawałek metalu. Był to przypuszczalnie jeden z orderów księcia Gustawa Adolfa.

Członkowie obsługi technicznej lotniska oświadczają, że pod względem technicznym nie skonstantowano w samolocie żadnych braków. Opuścił on Amsterdam o godzinie 11,50 i przybył do Kopenhagi o godz. 2,30 gdzie pozostał pół godziny. Grace Moore wsiadła do samolotu w Kopenhadze. Odbywała ona tournee koncertowe po państwach skandynawskich i w poniedziałek miała śpiewać w Sztokholmie. Akompaniować miał pianista brytyjski Ivor Newton, który przypadkowo uniknął śmierci, w ostatniej chwili odkładając wyjazd. Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, radiostacja duńska wycofała z programu muzykę lekką i zaczęła nadawać tylko muzykę żałobną.

Książę Gustaw Adolf szwedzki wracał z polowania u księcia Bernarda, męża następczyni tronu holenderskiego. Jak informuje jeden z urzędników lotniska, książę był doskonale usposobiony i chwalił wygodne urządzenia samolotu. W Sztokholmie, po otrzymaniu wiadomości o śmierci syna następcy tronu szwedzkiego, odwołano wszystkie przedstawienia i rozrywkowe audycje radiowe. Dzienniki wydały specjalne numery żałobne.

Następca tronu szwedzkiego książę Gustaw Adolf przybył do Kopenhagi, by wziąć udział w pogrzebie swego syna, zmarłego tragicznie w niedzielę w katastrofie lotniczej. W porcie księcia szwedzkiego powitał następca tronu duńskiego książę Fryderyk.

Syn następcy tronu szwedzkiego książę Gustaw Adolf Vesterbotten, który zginął tragicznie 26 bm. miał lat 41 i był generałem korpusu. Był on żonaty z księżniczką Sachsen-Cobourg-Gotha i osierocił 4 córki oraz półtoramiesięcznego syna.

Ciało księcia Vesterbotten zostanie przeniesione do kaplicy szwedzkiej w Kopenhadze, gdzie odbędzie się nabożeństwo żałobne. Z kaplicy kondukt żałobny w którym wezmą udział ojciec zmarłego książę Gustaw Adolf oraz następca tronu duńskiego Fryderyk wraz z małżonką księżniczką Ingrid, uda się do portu, gdzie trumna ze zwłokami księcia Vesterbotten będzie wniesiona na pokład krążownika szwedzkiego „Oscar II“. Krążownik przewiezie zwłoki księcia do Szwecji.

Prowadzone jest energiczne śledztwo w celu ustalenia przyczyn katastrofy. Dotychczas panuje powszechne przekonanie, że katastrofa nastąpiła wskutek obciążenia aparatu przy starcie.

W związku ze zgonem księcia Vesterbotten w Danii zarządzono oficjalną żałobę. Na budynkach rządowych i gmachach publicznych powiewają czarne chorągwie opuszczone do połowy masztu.

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie **dr. Czyżowi z Mysłowic**, za troskliwą opiekę nad zmarłą moją żoną, w czasie jej długotrwałej choroby.

413 **Franciszek Kiedroń**

Mysłowice w styczniu 1947 r.

60-lecie Wieży Eiffla

„Staruszka“ dzielnie się trzyma

Paryż (obsł. wł.) W dniu 26 stycznia 1887 r. robotnicy rozpoczęli pracę nad budową wieży Eiffla w Paryżu. 60 lat temu został położony kamień węgielny przez inżyniera Eiffla. Podczas 6 miesięcy robotnicy wykopali 31.000 m^3 ziemi. W czasie wojny od roku 1909 do 13 czerwca 1940 r. wieża służyła armii francuskiej, a następnie Niemcom. Amerykanie w czasie trwania kampanii aż do kapitulacji Niemiec połączyli wieżę Eiffla z główną kwaterą gen. Eisenhowera, najpierw w Reims, a następnie we Frankfurcie. Od 1 maja 1946 wieża Eiffla jest ponownie w rękach władz francuskich, a cywilna ludność odwiedza znowu najwyższą wieżę Europy. Od 1 maja 1946 ponad 600.000 ludzi weszło na wieżę. Ilość ta przekracza nawet ilość osób, zwiedzających światową wystawę w r. 1937.

Terror w Palestynie nie ustaje

Żydzi porwali sędziego angielskiego

Jerozolima (obsł. wł.). Działalność terrorystów żydowskich w Palestynie nie ustaje. W dniu wczorajszym członkowie tajnej organizacji „Irgun Zwei Leumi“ porwali w czasie audiencji sędziego brytyjskiego Wyndhama i wywieźli go w nieznanym kierunku.

Jak wiadomo, w ostatnich dniach został w ten sposób porwany major armii brytyjskiej, którego dotychczas nie odnaleziono. Wyższy komisarz brytyjski w Palestynie, Sir Cunningham podał w dniu wczorajszym do wiadomości, iż w wypadku niewypuszczenia na wolność obu Brytyjczyków, **w niektórych okręgach Palestyny, administracja cywilna zostanie rozwiązana, a na jej miejsce wprowadzi się administrację wojskową.** W miastach Tel Avivie i Jerozolimie zaprowadzono godzinę policyjną.

Konferencja okrągłego stołu w sprawie Palestyny, która rozpoczęła się po trzymiesięcznej przerwie w dniu wczorajszym w Londynie została ponownie odroczona na „sine die“. Przedstawiciel delegacji arabskich, Dżimal Husseini oświadczył, iż Arabowie sprzeciwiają się stanowczo podziałowi Palestyny. Wobec tego delegacja brytyjska z ministrem Bevinem na czele domagała się odroczenia konferencji, celem zbadania nowoutworzonej sytuacji przez zdecydowane stanowisko Arabów. (gp)

B. prezydent Hoover

bada sytuację w brytyjskiej strefie

Waszyngton (ob. wł.). Ambasador brytyjski w Stanach Zjednoczonych powiadomił amerykański departament stanu, iż rząd **W. Brytanii wita z zadowoleniem decyzję prezydenta Trumana wysłania do brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec byłego prezydenta Hoovera. Hoover, będący przewodniczącym komitetu niesienia pomocy krajom europejskim, udać się ma wkrótce do Niemiec celem przestudiowania sytuacji żywnościowej w brytyjskiej strefie okupacyjnej.** Przy tej sposobności Hoover odwiedzić ma również Austrię. Ambasador brytyjski podkreślił, iż rząd brytyjski **dołoży wszelkich starań w celu ułatwienia Hooverowi spełnienia powierzonego mu zadania. (K)**

De Gasperi jeszcze nie utworzył rządu

Rzym. (obsł. wł.) Premierowi de Gasperi nie udało się jeszcze utworzyć swojego gabinetu, **tak że kryzys rządowy trwa nadal we Włoszech.** De Gasperi spotkał się z odmową przywódcy włoskiej sekcji międzynarodówki robotniczej Saragata i napotyka na trudności ze strony partii komunistycznej. **W dniu wczorajszym złożył on sprawozdanie z przeprowadzonych rozmów prezydentowi Republiki de Nicola. Dziennikarzom de Gasperi oświadczył, iż pomimo wszystko jest on optymistą.**

Tymczasowy rząd włoski postanowił przeprowadzić nową dewaluację lira. Funt szterling, który poprzednio wart był 900 lirów jest wart po obecnej dewaluacji **1.230 lirów, a dolar zeszedł z 225 na 375 lirów.** Jeden lir jest obecnie wart 0,32 franków francuskich.

Korfantów

Warszawa (obsł. wł.). Ukazało się rozporządzenie Min. Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych, ustalające nazwy i pisownie niektórych miejscowości na Ziemiach Odzyskanych. Wśród nich miejscowość Fyrląd w powiecie niemodlińskim otrzymała nazwę Korfantów.

Zwolnieni w pierwszej kolejce

SS-mani triumfalnie opuszczają obóz

Berlin. (PAP) W niezwykłym składzie przybył do Berlina transport jeńców wojennych z Anglii, wypuszczonych na wolność. Okazało się, że więcej niż połowa przybyłych — to byli członkowie SS, SA, NSKK oraz innych organizacji hitlerowskich.

Przy bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że ten dobór personalny zwolnionych hitlerowców należy zawdzięczać niemieckiemu kierownikowi obozu, który nadużył zaufania władz angielskich dla przeszmuglowania transportu hitlerowców do strefy radzieckiej.

Jest również rzeczą wiadomą, że w obozie przejściowym znajduje się w Anglii wielu jeszcze jeńców wojennych nieobciążonych politycznie, którzy siedzą za drutami, patrząc na to, jak SS-mani triumfalnie opuszczają obóz.

W dniu 22 stycznia 1947 roku, zmarli tragiczną śmiercią w Zakładach „Elektro“

ś. p. Kulawik Franciszek

komendant Straży Przemysłowej

i

ś. p. Kopel Paweł

zastępca komendanta

W Zmarłych tracimy dobrych pracowników i szczerych kolegów. — Cześć Ich pamięci!

RADA ZAKŁADOWA **DYREKCJA**

(PAP) 413

Komisja Rady Bezpieczeństwa

przybyła już do Grecji

Ateny. (obsł. wł.) Do Aten przybyła z Marsylii komisja utworzona przez Radę Bezpieczeństwa, celem zbadania sytuacji na granicach greckich. Delegaci syryjscy, wchodzący w skład komisji i delegaci radzieccy przybyli własnymi **środkami lokomocji i nie skorzystali z okrętu francuskiego oddanego do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa przez rząd francuski.** Na czele delegacji radzieckiej stoi były ambasador radziecki w Grecji, który kilka miesięcy **temu opuścił Ateny.**

Rząd grecki udzielił nareszcie delegatom **jugosłowiańskim wizy wjazdowej, tłumacząc opóźnienie w udzieleniu wizy trudnościami komunikacyjnymi i telefonicznymi.** Mianowicie między Atenami i Białogrodem nie ma bezpośredniego połączenia telegraficznego i wszystkie **telegramy muszą iść drogą okrężną.** Komisja międzynarodowa rozpocznie oficjalnie swą działalność w Atenach **w dniu 20 stycznia,** a następnie uda się na granicę grecką i do **Bułgarii, Jugosławii oraz Albanii.** (gp)

Szczecin. Akcja uwłaszczeniowa na Pomorzu Zachodnim wyraża się cyfrą 25.225 wniosków przyjętych od osadników. Termin zakończenia tej akcji przewidziany jest na koniec marca r. b.

Z tajemnic polityki przedwrześniowej

Dlaczego Beck utrzymał się przy władzy

wyjaśnia b. ambasador francuski

Książka p. Noel o „Niemieckiej agresji na Polskę“, z której pewne wyjątki podaliśmy ostatnio, jest niewątpliwie publikacją **dużej wagi**. Autor uważany jest we Francji za jednego ze znawców spraw polskich i Europy środkowej. Był przecież francuskim ministrem pełnomocnym w Pradze od 1932 r. do 1935, a ambasadorem w Polsce od maja 1935 do września 1939 r. Uznając go za czołowego dyplomatę francuskiego, paryska Akademia Nauk Politycznych i Moralnych wybrała go swym członkiem. Tym ciekawszymi są dla nas jego wywody i ocena jego polityki zagranicznej Polski w okresie Becka. Większość polityków i dziennikarzy francuskich pocznie niewątpliwie patrzeć jego oczyma na rolę polityki polskiej w okresie, w którym przygotowywała się ostatnia straszliwa wojna. A trzeba stwierdzić, **że ocena tej polityki w ujęciu ambasadora Noela jest wyraźnie negatywna.**

Deklaracja z 1936 r.

Jest jeden jawny moment w relacjach p. Noela o stosunkach polsko-francuskich w tym czasie, a mianowicie stanowisko, zajęte przez rząd polski wobec pogwałcenia przez Niemcy hitlerowskie zarówno traktatu wersalskiego, jak i paktu lokarneńskiego z r. 1925, w dniu 7 marca 1936 r. W tym dniu właśnie Hitler ogłosił w Reichstagu, że Niemcy nie uznają odtąd zakazu utrzymywania na lewym brzegu Renu i 50-cio kilometrowym pasie prawego brzegu, wojsk i fortyfikacyj. Pakt francusko-sowiecki zmienił całkowicie równowagę sił w Europie — wołał Hitler — co uzasadnia wypowiedzenie przez Niemcy układów Locarno. „W tej chwili wojska niemieckie zajmują z powrotem Nadrenię“ ogłosił „Führer“ Reichstagowi i światu.

O godz. 17 tegoż dnia. Beck przyjął u siebie p. Noela, którego zaprosił na rozmowę, aby mu oświadczyć, imieniem najwyższych władz państwa polskiego, że „Polska pragnie w tych okolicznościach zapewnić Francję, iż w danym przypadku będzie wierną zobowiązaniom, które ją łączą z Pańskim krajem“.

Autor przechodzi teraz na teren polityki swegi kraju i opisuje jego reakcje wobec niemieckiego bezprawia. Otóż akt niemiecki nie mógł być niespodzianką dla rządu francuskiego, mimo, iż Hitler swoim zwyczajem, zapewniał kilkakrotnie, bezpośrednio przedtem polityków obcych i dziennikarzy, o swym poszanowaniu zaciągniętych zobowiązań. P. Noel sygnalizował z początku 1936 r. swemu ministrowi niebezpieczeństwo hitlerowskiego „faktu dokonanego“ i proponował natychmiastowe pertraktacje z Niemcami, konieczne dla prestiżu swego kraju o ileby Francja nie była zdecydowaną przeciwstawić się kategorycznie, wszystkimi środkami, remilitaryzacji Nadrenii. Okólnik francuskiego M. S. Z. zapewnił jednak wszystkie placówki dyplomatyczne, iż Francja **nie będzie tolerować** tego ewentualnego pogwałcenia traktatów przez Niemcy.

P. Noel, pisząc o powyższej deklaracji, jaką złożył mu Beck, nie omieszkał przytoczyć opinii, że ten nieprzychylny Francji minister uderzył w ton tak kategoryczny tylko dlatego, iż był osobiście przekonanym, że Francja skapituluje.

Rząd francuski odbył szereg narad, złożył deklaracje nieustępliwości wobec paralamentu, porozumiał się z Londynem, uzyskał, w dniu 19 marca rezolucję Rady Ligi Narodów, potępiającą postępek niemiecki i . . , to była cała, konkretna reakcja Francji na akt, stanowiący bezpośrednie jej najwyższe zagrożenie.

Stanowisko „ostrożnych“

Opinia francuska i cała prasa kategorycznie sprzeciwiały się wszelkiej idei reakcji zbrojnej i, rzecz charakterystyczna, dzienniki prawicowe, zwykle „hurra-patriotyczne“, przewodziły w tym zgoła niepatriotycznym urabianiu nastrojów. Ciekawe można było zanotować w tych okolicznościach zjawisko: Oto ministrowie cywilni skłaniali się do energicznej reakcji, zaś ministrowie wojny (gen. Maurin), marynarki (Pietri) i lotnictwa (późniejszy zdrajca, prawdopodobnie na wiele lat przed wojną na żołdzie niemieckim, Déat) oraz szef sztabu generalnego Gamelin odnosili się do niej negatywnie lub z poważnymi zastrzeżeniami.

Prasa podtrzymywała jednomyślnie stanowisko „ostrożnych“ ministrów, zaś rząd W. Brytanii, przyzwyczajony liczyć się z głosem opinii publicznej, uznał, że wbrew woli masy Francuzów, nie można myśleć o akcji zbrojnej.

Hitler odniół zwycięstwo. A tak straszliwie bał się i on sam i całe hitlerowskie społeczeństwo akcji państw zachodnich i Polski, **która od jednego rzutu mogła wówczas zniweczyć umacniającą się wielkość Führera.**

Wizyta Rydza-Śmigłego

Słabość francuska zasiała niepokój w tych wszystkich państwach, które, jak Polska, Czechosłowacja, Belgia, miały prawo liczyć na pomoc Francji w razie niemieckiej napaści. Skoro bowiem — mówiono — Francja nie reaguje na zadane sobie ciosy, tymbardziej nie zareaguje na naruszenie praw sojuszników. Najszybciej wypowiedziała się negatywnie wobec Francji rządowa prasa polska, bo już w dwa dni po słynnej deklaracji Becka wobec p. Noela, agencja prasowa **„Iskra“ zsolidaryzowała się całkowicie ze stanowiskiem niemieckim, przedstawiając je całkiem jednostronnie.** Beck wyraził wprawdzie ambasadorowi Francji swe ubolewanie z powodu tego faktu, ale . . . p. Noel zdobył pewność, że komunikat „Iskry“ był inspirowany, o ile wprost nie napisany przez samego Becka.

Organy rządowe prasy polskiej nie przestały oddziaływać na opinię polską w kierunku faszystowskim, a pro-niemieckim, co zmusiło p. Noel do kilkakrotnych protestów wobec Becka. Jednakże cała polityka tego ministra, wroga Francji i osłabiająca, zdaniem p. Noel cały system anty niemieckich aliansów, wymagała podjęcia ze strony francuskiego ambasadora **wysiłków w celu usunięcia Becka** z jego stanowiska. Okazją do odpowiednich kroków miała być wizyta, w lecie 1936 r., we Francji marsz. Śmigłego-Rydza, w związku z prośbą Polski o poważną pożyczkę francuską na dozbrojenie.

P. Noel zaproponował swemu rządowi, aby oświadczył Śmigłemu, iż pożyczka będzie mogła być Polsce udzielona tylko pod zapewnieniem, że Beck, którego obawia się parlament i cała opinia francuska, zostanie odwołany. Nie można bowiem wzmacniać aparatu wojennego państwa, którego polityka zagraniczna znajduje się w rękach tak dla wierzyciela niebezpiecznych. P. Noel wierzył w powodzenie swego projektu, znając nieprzychylność i zastrzeżenia Śmigłego wobec Becka.

Komunikat „Iskry“

Ku wielkiemu zaniepokojeniu Becka, Śmigły pojechał, w sierpniu 1936 r. do Francji, gdzie został serdecznie przyjęty i udekorowany wielką wstęgą Legii Honorowej. Uzyskał pożyczkę, w wyniku układu, podpisanego w Rambouillet w warunkach dla ambasadora Francji w Warszawie mniej przyjemnych. Oto po śniadaniu, szef rządu francuskiego, w towarzystwie min. spraw zagranicznych Delbos, ministra skarbu Auriel, generałów Gamelin i Colson, zabrał Śmigłego, gen. Stachiewicza i nowego ambasadora polskiego w Paryżu, **Łukasiewicza, meża zaufania Becka,** do gabinetu, który Prezydent Republiki oddał im do dyspozycji, dla ostatecznego sfinalizowania i podpisania umowy o pożyczce. **Obecny na śniadaniu p. Noel pozostał za drzwiami.**

Plan usunięcia Becka

Plan usunięcia Becka nie udał się, mimo, że przeprowadzenie jego chciał całkiem widocznie ułatwić sam marsz. Śmigły. Minister Delbos uważał tę kwestię za nader delikatną, znając drażliwość polską i zdając sobie sprawę, że chodziło tu o wyraźną ingerencję w sprawy wewnętrzne suwerennego państwa. Toteż, mimo, że poruszenie tej sprawy było zadecydowane w kołach rządowych, Delbos nie zaryzykował nawet jej dotknięcia, jakkolwiek gość polski dał mu do tego znakomitą okazję.

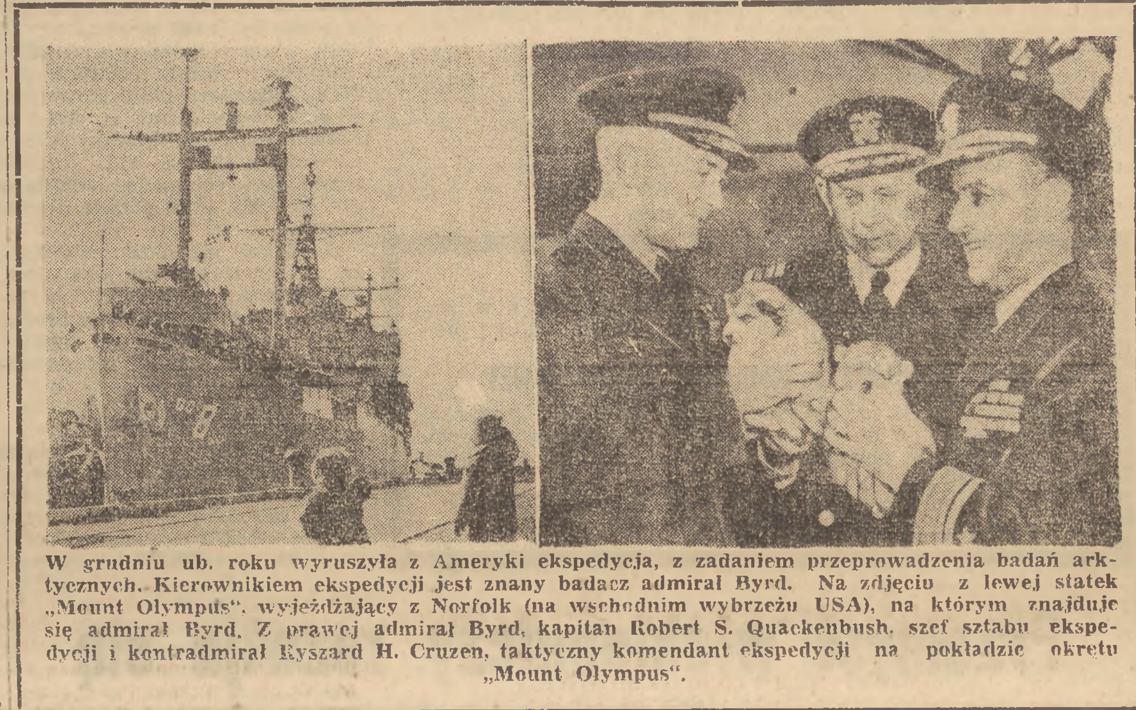
W czasie śniadania w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, niedługo po swym przyjeździe, Śmigły, w rozmowie o sprawach polsko-francuskich, zapytał wprost ministra Delbosa: „A pan Beck?“ Oczekiwał niewątpliwie odpowiedniego postawienia sprawy przez francuskiego rozmówcę, tymczasem ten, ku wielkiemu rozgoryczeniu piszącego o tym p. Noela, odpowiedział ni mniej, ni więcej: „Znam go, spotykam go w Genewie, to człowiek inteligentny“, po czym zmienił temat rozmowy . . .

P. Noel przypisuje niepowodzenie swej akcji w sprawie usunięcia Becka wpływom i intrygom pewnych kół, bliżej sobie nieznanych, ale wyznacza ambasadorowi Łukasiewiczowi, wybitną rolę w tym incydencie. Nie nadarmo wysłał go Beck do Paryża, bezpośrednio niemal przed podróżą Śmigłego, po gwałtownym, brutalnym ściślej mówiąc, odwołaniu Chłapowskiego. Te same czynniki sprzeciwiały się także postawieniu przez rząd francuski Śmigłemu, żądania poprawy stosunków polsko-czechosłowackich.

Ani członkowie rządu, ani generalicja nie poruszyli wobec Śmigłego konieczności zacieśnienia frontu sojuszniczego obrony przeciw agresji niemieckiej i zlikwidowania, w sposób racjonalny zadrażnień polsko-czeskich. Co gorsza, gdy kilka dzienników paryskich podało wiadomość, że marsz. Śmigły zaakceptował pewne zasady polsko-czechosłowackiego zbliżenia, ambasada polska w Paryżu „opublikowała brutalne zaprzeczenie“, w którym podała, że o tych sprawach w ogóle mowy nie było. Łatwo sobie wyobrazić, pisze p. Noel, efekt takiego komunikatu w Pradze, gdzie do wizyty Śmigłego w Paryżu przywiązywano wielkie nadzieje. Podróż ta tymczasem raczej pogorszyła, niż zacieśniła stosunki pomiędzy dwoma sojusznikami Francji.

Beck pozostał kierownikiem polityki polskiej.

M. K.



W grudniu ub. roku wyruszyła z Ameryki ekspedycja, z zadaniem przeprowadzenia badań arktycznych. Kierownikiem ekspedycji jest znany badacz admirał Byrd. Na zdjęciu z lewej statek „Mount Olympus“, wyjeżdżający z Norfolk (na wschodnim wybrzeżu USA), na którym znajduje się admirał Byrd. Z prawej admirał Byrd, kapitan Robert S. Quackenbush, szef sztabu ekspedycji i kontradmirał Ryszard H. Cruzen, taktyczny komendant ekspedycji na pokładzie okrętu „Mount Olympus“.

Przyczyny katastrof kolejowych

Wicemin. Jastrzębski o zadaniach kolejnictwa

Warszawa (SAP). W dniach 25. i 26. bm. odbył się w Warszawie w Ministerstwie Komunikacji Zjazd Dyrektorów Okręgowych Kolei Państwowych pod przewodnictwem wicemin. Jastrzębskiego.

Omawiano m. in.: plan pracy na rok 1947, naprawę i należyte wykorzystanie taboru kolejowego, usprawnienie gospodarki węglem na kolejach i inne aktualne zagadnienia.

Na poziomie z 1939 r.

Referat zasadniczy wygłosił wicemin. Jastrzębski, analizując wyniki eksploatacyjne Polskich Kolei Państwowych za rok 1946. W styczniu ubiegłego roku opanowany został kryzys transportowy; koleje jednak nie miały ani chwili oddechu. Jedna tylko pozostawała metoda przezwyciężenia trudności i podniesienia zdolności przewozowej P. K. P., a mianowicie: usprawnienie pracy. Metoda ta dała oczekiwane rezultaty. Główną wagę musiano skierować na wykorzystanie taboru istniejącego. Toteż rok 1946 przeszedł pod znakiem zwiększenia w ruchu szybkości technicznej, szybkości handlowej, stałej poprawy współczynnika obrotu wagonów.

Ostateczny rezultat był ten, że w końcu roku 1946 P. K. P. mogły przewozić około 20 milionów pasażerów i wyrabiać w ruchu towarowym ponad 5 miliardów bruttotonokim. miesięcznie — czyli osiągnęły poziom pracy przedwojennej, dysponując 40 proc. taboru pasażerskiego i 63 proc. taboru towarowego w stosunku do stanu przedwojennego.

Co do bezpieczeństwa ruchu, wicemin. Jastrzębski nie podziela poglądu, jakoby przyczyna katastrof kolejowych, które zaniepokoiły opinię publiczną w drugim półroczu 1946 leżała w pijaństwie kolejarza. Statystyka wypadków za 9 miesięcy i odpowiednia jej analiza wykazują, że wypadki kolejowe nie grupują się wcale w pobliżu dat wypłaty, ale raczej zarysowuje się pewien wpływ dni w tygodniu oraz godzin nocnych.

Ilość wypadków kolejowych według dni w tygodniu przedstawia się następująco: Poniedziałek — 93 wypadki, wtorek — 95 wypadków, środa — 117, czwartek — 116, piątek — 107, sobota — 116, niedziela — 110.

Na poniedziałek i wtorek przypada przeciętnie 94 wypadki, na resztę dni tygodnia po 113 wypadków.

Decydujący wpływ na wypadki mają godziny nocne. Przeprowadzone badania wykazały, że na 1 godzinę nocną przypada przeciętnie 4 wypadki, podczas gdy na 1 godzinę dzienną przypada tylko 2,5 wypadków. Przyczyna jest jasna: słabsza widoczność sygnałów, osłabiona spostrzegawczość człowieka w nocy, braki urządzeń zabezpieczających.

Te same badania wykazały, że największe nasilenie wypadków kolejowych przypada na czas od godziny 4 do 5 rano — czas, kiedy sprawność człowieka spada do minimum.

I w tej dziedzinie nastąpiła jednak znaczna poprawa na przestrzeni 1946 r.

W styczniu ubiegłego roku mieliśmy 16.8 wypadków kolejowych na 1 milion pociągokilometrów, w lutym było tych wypadków 11.8, w marcu zaś 9.2, natomiast w październiku 7.4, w listopadzie 7 i w grudniu 7 — i to pomimo znacznego zwiększenia ilości pociągów na liniach oraz podniesienia ich szybkości technicznej w tym czasie.

Zadania na rok 1947

Referat wicemin. Jastrzębskiego podaje licznymi cyframi popartą ocene pracy kolejarza, sprawności taboru, sytuacji finansowej kolei itd. Ponadto zawiera pewne wytyczne na rok 1947.

Praca w roku obecnym będzie nadal narastała. Wykonywać ją będzie człowiek. On też powinien nadal stać na czele naszych trosk w bieżącym roku. Prócz poprawy materialnej należy roztoczyć opiekę nad zdrowiem kolejarza. Ostatnie miesiące wykazały duży odsetek chorych kolejarzy.

Wśród technicznych elementów pracy na czoło wybija się sprawa taboru. Rok 1947 powinien przynieść dalszą stabilizację sytuacji finansowej P. K. P. oraz ściśle określoną organizację. Chodzi o stworzenie Generalnej Dyrekcji P. K. P. i wydzielenie spraw administracji i eksploatacji z M. K.

Można mieć nadzieję, że podobnie jak w roku ubiegłym, koleje z powodzeniem wykonają pracę, którą na nie włoży dynamika polskiego gospodarstwa narodowego.

Niemcy pod okupacją

Berlin. Niemieckie związki zawodowe sprzeciwiają się akordowemu systemowi pracy. Niemcy utrzymują, że system ten obniża poczucie solidarności pracowników.

Berlin. Niemieckie władze bezpieczeństwa wydały ostre zakazy dotyczące jazdy kolejowej. Policja kolejowa ma polecenie kontrolowania przed odjazdem pociągu, czy pasażerowie nie jadą na stopniach względnie na buforach.

Berlin. Minister zaopatrzenia w sowieckiej strefie okupacyjnej, Handtke, ogłosił — w myśl zapowiedzianego przez gen. Sokolewskiego rozwoju przemysłu w radzieckiej strefie i poprawy gospodarczej — rozdział butów, pończoch oraz rękawic dla obywateli niemieckich.

Berlin. Berlińska dyrekcja poczt dopiero teraz ogłosiła, że zainstalowana przez Gestapo aparatura, umożliwiająca podsłuchiwanie wszystkich rozmów, została usunięta. Poczta berlińska informuje o tym, jako o „jeszcze jednej swobodzie demokratycznej“ dla ludności.

Lipsk. Magistrat Lipska opracował plan odbudowania 1.000 mieszkań przy zużyciu gruzu.

Hanower. Związek pracowników kolejowych zwrócił się do władz administracyjnych z prośbą o poprawę ich warunków pracy oraz o zwiększenie przydziałów żywnościowych. Sprawa dostaw węgla dla kolei jest już kwestią dalszego ruchu na wszystkich liniach — oto zdanie niemieckich kolejarzy.

Hamburg. W Hamburgu schwytano dwu Niemców, którzy usiłowali się przemycić do kraju w walizie podróżnej angielskiej studentki.

Kolonia. Kolonia nie jest dostatecznie zaopatrywana w żywność i opał.

Bochum. Pracownicy kopalni Karoline-Glueck domagają się upaństwowienia zakładu pracy.

Duesseldorf. Zniesiono zakaz występowania w stosunku do artysty niemieckiego Waltera Gericke.

Monachium. Bawaria dała schronienie 1,600.000 wysiedleńców. Z chwilą, gdy przybędą transporty zapowiedzianych dalszych 500.000 Niemców, ilość mieszkańców Bawarii przekroczy 10 milionów.

Czytelnicy piszą...

W tempie 15 km godz.

„Kochany Dzienniku".

W dniu 25. bm. wybrałem się koleją z Opola do Bytomia, pociągiem mającym wg. rozkładu odejść z dworca opolskiego o godz. 12. Kiedy zjawiłem się na stacji kilka minut przed 12 zastałem tłum ludzi oczekujących na podstawienie pociągu (jest to pociąg lokalny, „zestawiany", jak się mówi fachowo w Opolu). Było 12 stopni poniżej zera. Minęła godzina 12 a zapowiadany pociąg nie pojawił się. Okazało się, że dopiero „składa" się. Zdziwiło mnie to mocno, ponieważ pociąg odchodzący do Kędzierzyna (o godz. 13.30) już dawno stał na stacji.

Wreszcie o godz. 12.15 zajechał z hukiem tęsknie oczekiwany skład no i po dalszych dziesięciu min. ruszyliśmy w drogę, mocno spóźnieni. Tak dojechaliśmy do małej stacyjki odległej o 5 km od Pyskowic. Była godzina 13.40. Tutaj pociąg stanął i ani rusz nie mógł ruszyć. Jedni mówili, że dlatego, że mamy pod górę, inni, że lokomotywa się zepsuła. To ostatnie okazało się prawdziwe, przy czym wyjaśniono mi, że za kilka względnie kilkanaście minut przyjdzie lokomotywa z Pyskowic. Ale upłynął nie jeden kwadrans, ale pięć a lokomotywy nie było widać, ani słychać. Zainterpelowany przeze mnie funkcjonariusz kolejowy wyjaśnił mi, że lokomotywa ma nadejść z Opola. Bagatela! Inny jednak — biegły w sprawach kolejowych wyjaśnił mi, że z Opola nie nadejdzie żadna lokomotywa bo jej w tych godzinach tam nie ma. Wobec tego jeszcze raz udałem się do owego funkcjonariusza, który mi poradził, jeżeli bardzo się spieszę, abym poszedł na piechotę do Pyskowic, bo w każdym razie prędko nie pojedziemy. Wiadomość ta obleciała wszystkich pasażerów i rzeczywiście znaczna część poszła na piechotę. Ponieważ miałem ciężki bagaż, musiałem pozostać.

O godz. 16 alişci zaskoczyła nas niespodzianka. Pociąg nagle ruszył. Co prawda początkowo do tyłu, ale później jakoś nabrał odwagi i dojechaliśmy do Pyskowic. Tutaj utknęliśmy na 1 godzinę w czasie której maszynę naprawiono w warsztacie pyskowickim. I wreszcie o godz. 18 z minutami (zamiast o 14) zajechaliśmy do Bytomia.

Nie zamierzam prawić nikomu morałów, ale zapytuję uprzejmie 1. Dlaczego tak późno zestawia się pociągi na stacji w Opolu? 2. Czy rzeczywiście na trasie Opole — Bytom nie ma nigdy ani jednej maszyny do ew. dyspozycji?

Bo co byłoby, gdyby np. gdzieś na trasie wydarzyła się katastrofa? Obawiam się, że na ew. pomoc oczekiwalibyśmy ładnych kilkanaście godzin. Czy nie mógłbyś „Kochany Dzienniku" nam na to odpowiedzieć?

Al. P.

„Kochany Czytelniku" na te pytania odpowie lepiej DOKP, dokąd Cię kierujemy. (Red.).

Niedomagania pocztowe w świetle prawdy

Memoriał Dyrekcji P. i T. we Wrocławiu

Wrocław. W związku z zamieszczonym przez nas w dniu 4 bm. sprawozdaniem z posiedzenia Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu, na którym radny **dr. Blum zaatakował stosunki panujące na poczcie i kolejach**, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów skierowała do prezydium Woj. Rady Narodowej obszerny memoriał, w którym udziela szczegółowych wyjaśnień.

Jak wynika z memoriału zgodnie z rozporządzeniem ministra Poczt i Telegrafów z dnia 27 marca 1945 r. przystąpiono do zorganizowania służby pocztowo-telekomunikacyjnej na uwolnionych ziemiach Dolnego Śląska. Dnia **27. 4. 1945 r.** przybyła do Tzebnicy pierwsza i druga grupa pracowników pocztowych, licząca 29 **osób, która zorganizowała pierwszy urząd pocztowo-telekomunikacyjny, po czym wyjechała do Legnicy i zorganizowała tam Dyrekcję Okręgu Poczt Telegrafów.** Uruchomiono następnie urzędy pocztowe **w Legnicy i Oleśnicy,** a wreszcie dnia 16 maja 1945 uruchomiono w niezwykle ciężkich warunkach obwodowy **Urząd Pocztowy Wrocław 1,** zaś w dniu 21 lipca tego roku **przeniesiono zarząd Dyrekcji Poczt i Telegrafów z Legnicy do Wrocławia.**

Rozpoczęła się **niesłychanie trudna praca około organizowania urzędów i agencji pocztowych i** dzięki naprawdę ofiarnej pracy grup organizacyjnych zdołano do końca 1946 r. zorganizować **389 placówek, w czym 7 rejonowych urzędów telefoniczno-telegraficznych oraz 3 placówki pomocnicze, nie licząc 1.770 skrzynek pocztowych i 447 punktów sprzedaży znaczków.**

Ponadto z końcem ubiegłego roku kursowało **52 ambulanse pocztowe, 57 konwojów pocztowych i 24 traktowe kursy pocztowe.**

Najgorzej przedstawiała się sprawa sieci telekomunikacyjnych. Przed rozgromieniem Niemców na Śląsku Dolnym było **6.700 km** linii międzymiastowych w kablu dalekosiężnym, **800 km linii** w kablu okręgowym, **3.100 km** miejskich linii kablowych, ponadto **550 central różnego typu w urzędach pocztowych, w czym 250 automatycznych i 60 międzymiastowych, a poza tym 700 central różnego typu u abonentów, w czym 300 automatycznych.**

ODBUDOWA ZNISZCZEŃ

Wojna wyrządziła straszliwe spustoszenia w sieci telekomunikacyjnej. Linie napowietrzne poniszczone były **w 50 — 80 proc.** Centrale telefoniczne w urzędach **w 70 proc.**, a centrale abonentów **w 60 proc.**

I tu tylko wielkim wysiłkiem i pełną poświęcenia pracą personelu technicznego zdołano do końca ub. roku odbudować **2.200 km linii telefonicznych międzymiastowych, napowietrznych, 5,300 km drutów telefonicznych, 1.100 km linii kablowych, dalekosiężnych, 10.000 km obwodów telefonicznych w kablu dalekosiężnym, 4.000 km w kablu okręgowym, 2.500 km linii kablowych na sieciach miejskich, 1,300 km przewodów telegraficznych kablowych, jak również zainstalowano w urzędach pocztowych 200 centrali, w tym 70 automatycznych.**

W tym czasie załączono do sieci **15.000 abonentów,** korzystających **z 22.000 aparatów telefonicznych oraz z 360 central, w czym 297 automatycznych.**

Równomiernie z postępem odbudowy wzrastał personel pocztowo-telekomunikacyjny. I tak liczba pracowników pocztowo-telekomunikacyjnych wykwalifikowanych **z 340** w dniu 1. 9. 1945 wzrosła do **1.669** w dniu 31. 12. 1946, pracowników wykwalifikowanych w służbie technicznej z **24 na 201,** niewykwalifikowanych w służbie pocztowej **z 471 na 2.878,** niewykwalifikowanych technicznych **z 39 na 115.** Łącznie więc liczba personelu **wzrosła z 874 do 4.863, czyli prawie pięciokrotnie.**

Dyrekcja prowadzi stale kursy dokształcające dla niewykwalifikowanego personelu pocztowego, niestety niskie warunki płacy powodują stały odpływ pracowników nawet wykwalifikowanych.

RUCH POCZTOWY

Ruch pocztowy był w ciągu tych dwóch lat ogromny. Wystarczy tu podać niektóre cyfry. Do końca ub. roku przeszło przez pocztę **8.288.601** przesyłek listowych, w czym **388.758** poleconych, a poza tym **146.626** paczek i **69.912** przekazów pocztowych i telegraficznych na łączną kwotę **177 milionów 474.659 zł.**

Przy pomocy **29.377** przekazów PKO wpłacono kwotę **585.503.177** zł. W tym samym czasie nadano **67.846** telegramów i przeprowadzono **2.635.587** rozmów telefonicznych, w czym **460.051** międzymiastowych.

Ponadto Dyrekcja zmuszona była przeprowadzać remont przejętych, a zniszczonych przez wojnę budynków. Na same koszta drobnych remontów wydano **4.630.000 zł.** Koszt odbudowy Rejonowych Urzędów Telefoniczno-Telegraficznych i central telefonicznych wyniósł **2.672.000 zł,** zaś koszt odbudowy gmachu Dyrekcji P. T. wyniósł **1.111.565 zł.** Ogółem na koszta remontu wydano **8.413.575 zł.**

Jeśli chodzi o tabor samochodowy, z 1.500 szt. samochodów dawnej poczty niemieckiej pozostało zaledwie **79 samochodów benzynowych i 17 samochodów elektrycznych.** 70 wozów wymaga stałych napraw.

PRZYCZYNY NIEDOMAGAŃ

Niedomagania w służbie pocztowo-telekomunikacyjnej na terenie miasta Wrocławia i Dolnego Śląska są zdaniem Dyrekcji **nieuniknione przede wszystkim z uwagi na brak wykwalifikowanego personelu.**

Dla usprawnienia służby Dyrekcja poczyniła szereg kroków. Liczbę rejonów doręczeń we Wrocławiu podwyższono do 47, z tym, że **w 17 rejonach, zaprowadzono latem dwurazowe doręczanie.** Zwrócono się do klientów z apelem **o prawidłowe adresowanie wszelkich przesyłek,** zaprowadzono poza tym **podwożenie listonoszów tramwajami na rejony doręczeń** i zwrócono się do Zarządu Miejskiego **o podanie spisu ulic o podobnym lub jednakowym brzmieniu.**

Niezależnie od tego odbywają się co miesiąc **konferencje, poświęcone sprawom usprawnienia przewozu poczty i służby doręczeń.**

Jeśli chodzi o telegramy wina opóźnień leży przede wszystkim **w częstym braku prądu elektrycznego,** co unieruchamia aparaty telefoniczne. Do sprawniejszego doręczania przesyłek mógłby się przyczynić Zarząd Miasta Wrocławia **wprowadzeniem numeracji domów, mieszkań, spisów lokatorów w bramach domów oraz nakazem oświetlania ulic i klatek schodowych.**

Przyczyną wadliwego funkcjonowania centrali telefonicznej nie jest obsługa, która jest dostatecznie wyszkolona, lecz **przede wszystkim przeciążenie centrali rozmowami szczególnie w godzinach silnego ruchu.**

Centrala jest **starego typu, przerobiona z resztek central poniemieckich, a ponadto sieć telefoniczna jest poniszczona lub uszkodzona** i doprowadzenie jej do stanu normalnego wymaga jeszcze wiele wysiłków i funduszów w wysokości około **100 milionów złotych.** Ponadto brak należycie wykwalifikowanych fachowców.

Zresztą sami abonenci, rozmawiający zbyt długo w godzinach największego ruchu **uniemożliwiają innym przeprowadzenie pilnych nawet często rozmów.**

SPRAWA KRADZIEŻY

Niemniejszą troską jest poruszona na posiedzeniu WRN i na łamach naszego dziennika **sprawa ograbiania paczek.**

Dyrekcja podkreśla, że w każdym zgłoszonym wypadku kradzieży **przeprowadza się surowe dochodzenia.** Trudno jest jednak ustalić sprawcę, gdyż w przewozie ładunku współdziałają **nie tylko ambulanse Dyrekcji Wrocławskiej.**

Kradzieżom sprzyjają jednak przede wszystkim **brak należytego i odpowiadającego potrzebom lokalu oraz częste zmiany personelu zwłaszcza niewykwalifikowanego.**

Trzeba podkreślić, że warunki pracy na poczcie dworcowej są niesłychanie ciężkie. Dyrekcja czyni wysiłki zmierzające do powiększenia personelu, przede wszystkim zaś **wykwalifikowanego personelu kontrolnego.** Ponieważ jednak windy przyspieszające pracę są nieczynne, pracownicy muszą podawać sobie paczki z tunelu z ręki do ręki, aby je załadować do ambulansu. **Kradzieżom sprzyja tutaj ciemność, przy czym paczki skradzione być mogą nawet przez osoby postronne, kręcące się po peronach.**

Jeśli wreszcie chodzi o poruszone na posiedzeniu WRN konfiskowanie paczek, Dyrekcja wyjaśnia, że paczki o których była mowa, **skonfiskowane zostały przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.**

W końcu memoriału Dyrekcja zwraca się do Prezydium Woj. Rady Narodowej z prośbą **o wysłanie delegacji, która zbada stosunki na miejscu.** (kb)

Przemysł włókienniczy rozwija się

na Ziemi Lubuskiej

Wrocław. Przemysł włókienniczy Ziemi Lubelskiej obejmuje łącznie 9 zakładów przemysłu wełnianego, zakład galanteryjno-jedwabniczy i zakład artykułów i tkanin technicznych. Północno-Zachodnie Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego w Zielonej Górze zatrudnia ogółem ok. 1500 osób.

Fabryka „Polska Wełna" w Zielonej Górze zatrudnia ok. 350 pracowników. Całkowicie zdemontowana przez Niemców otrzymała obecnie urządzenia z fabryki w miejscowości Barść. Wystawione krosna w miarę montażu są uruchamiane. Dyrekcja przewiduje, iż w ramach reparacji niemieckich, otrzyma fabryka całkowicie nowe urządzenia.

Druga fabryka w Zielonej Górze, to kompletnie urządzony zakład „Przyszłość". Posiada on oddział przygotowawczy tkalnię, przędzalnię i wykończalnię oraz 41 krosien. Fabryka zatrudnia ok. 400 osób.

W miejscowości Osieczna, pow. Krosno, znajduje się mała fabryczka, posiadająca 45 krosien, jeden zespół zgrzebniarski i dwie samoprząśnice. Budynek fabryki jest przestarzały, ale wobec tego, że fabryka jest w ruchu i daje zatrudnienie 100 osiedleńcom polskim, Zjednoczenie pozostawiła ją na miejscu i nie zdemontowało.

Fabryka sukna w Zemrzu zatrudnia 350 pracowników. Posiada ona 8 zespołów zgrzebniarskich, 2180 wrzecion, 65 krosna oraz wykańczalnie. Fabryka jest w pełnym ruchu.

Druga fabryka w Zemrzu posiada 5 zespołów zgrzebniarskich, 48 krosien i 3863 wrzecion. Zatrudnia 200 osób. Trzecia fabryka w Zemrzu, zatrudnia 100 osób przy 300 wrzecionach, 10 krosnach i 1 zespole heblarskim.

Znaczny postęp w akcji szkolenia zawodowego daje możność polskim tkaczom obsługiwać kilka krosien. Po kursach dla niekwalifikowanych, przy warsztatach pracy, przystąpiono do zorganizowania kursów przysposobienia przemysłowego w Żeganiu i Zielonej Górze, które dały już pozytywne wyniki. Podobne kursy urządza się w Zemrzu i Żurawiu na Dolnym Śląsku.

Sprytna oszustka

„nabierała" ludzi na paczki U. N. R. R. A.

Wrocław. Na terenie Wrocławia grasowała oszustka, która chodziła po domach i zapytywała lokatorów o dzieci w wieku do lat 18. Sprytna oszustka **zapisywała imię i datę urodzenia dzieci, mówiąc, że każde z nich ma otrzymać paczkę UNRAA po 5 kg słodyczy i 10 kg odzieży.**

Oszustka podawała się za specjalną delegatkę oddziału aprowizacji i handlu Zarządu Miejskiego i w celu szybkiej rozsprzedaży paczek **pobierała po 100 zł. od paczki.** Naiwni chętnie płacili żądaną kwotę, nie przypuszczając, że padli ofiarą sprytnej oszustki.

Oszustka grasowała również na terenie PCK., wyłudzając od licznych osób poważne kwoty na konto podobnych poczek UNRRA dla dzieci.

Wrocław manifestuje radość

z wyniku wyborów

Wrocław. Społeczeństwo wrocławskie, które w wyborach do Sejmu Ustawodawczego dało wyraz jedności z Blokiem Stronnictw Demokratycznych, manifestowało w niedzielę, 26 b. m. swą radość ze zdecydowanego zwycięstwa demokracji polskiej.

Na wielkim wiecu manifestacyjnym w sali Domu Kultury przy ul. Kołłątaja zgromadziło się kilka tysięcy osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa stolicy Dolnego Śląska, do których przemówił dowódca O. W. nr 4, gen. Stanisław Popławski, jeden z czołowych posłów do sejmu z terenu Dolnego Śląska. Mówca podkreślił, że społeczeństwo polskie, popierając zdecydowanie w wyborach Blok Demokratyczny, wybrało drogę postępu, po której dojdziemy do szczęścia i dobrobytu.

Następnie wygłosili przemówienia, 1 sekretarz W. K. P. P. R. poseł Januszewski, Pietrusiński z P. P. S. i Kowalik z S. L. Wszyscy podkreślili, że wynik wyborów jest wyrokiem potępienia przez społeczeństwo polskie zdrajców i morderców podziemia oraz współpracującej z nim opozycji.

Po wiecu Teatr Domu Żołnierza D. O. W. wystawił rewię p. t. „Podkóweczki dajcie ognia". (st)

Z kroniki milicyjnej

Wrocław, 6 komisariat M. O. ujął **Lucjana Lachonia,** zam. przy ul. Emilii Plater 5, **oskarżonego o dezercję.**

Do kaplicy przy ul. Kochanowskiego we Wrocławiu dokonano włamania. Nieznani dotychczas sprawcy włamali się przez okno do środka kaplicy, gdzie łupem ich padły **ornaty, kapa, fioletowe sukmany,** oraz szereg innych rzeczy. Dochodzenia w toku.

Teatr Miejski w Sosnowcu

„Klub Kawalerów"

Michała Bałuckiego

„Klub Kawalerów" jest nieśmiertelny — i zupełnie słusznie. Nie dlatego wprawdzie słusznie, jakoby przygody pana Piorunowicza, czy Nieśmiałowskiego (ach te nazwiska Bałuckiego! Dlaczego jego bohaterowie nie mogą się nazywać zwyczajnie, tylko każde nomen musi być zaraz omen? „Styl" epoki, czy obawa przed kołtunerią, która byłaby bardzo zgorszona, gdyby p. Wygodnicki nazywał się, dajmy na to, Kowalski...?) były specjalnie interesujące i choć troche aktualne, ale dlatego, ponieważ bardzo przyjemnie jest nam spoglądać na te czasy, w których komediowe zagadnienie małżeństwa sprowadzało się na scenie jedynie do sprawy pieczeni w sosie, lub bez, świecenia nocnej lampki lub jej gaszenia, oraz ewentualnie do teściowej, zaś „swoboda" kawalerska zasadzała się na jadaniu w knajpie. Wiadomo, że tak nie było, ale też wiadomo, że inaczej o tym w teatrze nie wolno było mówić.

Byłoby rzeczą ciekawą tak raz przetransponować Bałuckiego na warunki współczesne i pokazać „wdówkę" Ochotnicką nie tak zupełnie niewinnie flirtującą (nowoczesny „Klub Kawalerów" nie jechałby już gremio za nią do Krynicy tak całkiem „za darmo"), Marynię znowu nie taką potwornie gąskowatą, z członków „Klubu" chociaż jednego, o ile nie wszystkich, z przyjaciółką (amie), zaś Dziudziulińską, taką, jak jest, a tylko trochę przerobioną na t. zw. społeczniczkę, a może wtedy Bałucki, gdyby ożył, powiedziałby, że właśnie tak chciał ów „Klub" napisać, tylko, że cóż — jak to można było zrobić w roku Pańskim 1891-szym w Krakowie...?

W każdym razie miło jest i przyjemnie popatrzeć również na autentyczny „Klub" i podziwiać Bałuckiego, który wprawdzie w sposób dla nas bardzo naiwny, ale jednak sugestywny potwierdził starą prawdę, że tam, gdzie idzie o małżeństwo, kobiety są zawsze mądre, a mężczyźni bęcwały.

„Klub" wystawiono w Sosnowcu starannie. Dano ładną oprawę dekoracyjną (p.Łopuszyński) a kostiumy, zwłaszcza damskie były très fin de siecle (fraki panów wyglądały może zanadto nowocześnie). W rolach kawalerów krakowskich wystąpili p. Rychter (Piorunowicz), p. Nawrocki (Wygodnicki), p. Miedziński (Nieśmiałowski), p. Skrzypiński (Motyliński) oraz trzy gwiazdki (Topolnicki). Wszyscy byli bardzo na miejscu.

Świat kobiecy reprezentowały panie: Bułatówna (Mirska), Deyna (Marynia), Barska (Ochotnicka), Łapińska (Dziudziulińska) oraz Michalska (Mina) i były również bardzo na miejscu, zwłaszcza zaś p. Łapińska.

Na miejscu nie był jedynie waic „François", grany za kulisami, gdyż za czasów „Klubu Kawalerów" nikomu jeszcze o nim się nie śniło.

Reżyseria spoczywała w dobrych rękach p. Rychtera.

Bolesław Surówka

P.S. Przedstawienie zaczęło się punktualnie. B.S.

Słuchamy radia

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA Z UWZGLĘDNIENIEM AUDYCJI LOKALNYCH ROZGŁ. KATOWICKIEJ

Środa, 28 stycznia

6.00 sygnał czasu i pieśń poranna, 6.05 dziennik poranny, 6.20 gimnastyka poranna, 6.30 muzyka poranna, 6.57 sygnał czasu, 7.05 muzyka poranna; 7.15 streszczenie ważniejszych wiadomości dziennika radiowego, 7.35 zapowiedź programu na dzień bieżący, 7.40 koncert orkiestry Rozgłośni P. R., 8.30 informacje ogólnopolskie, 8.40 skrzynka PCK, 8.50 koncert życzeń, 11.30 koncert reklamowy, 11.57 sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej, 12.05 audycja dla świetlic robotniczych, 12.35 arie operowe w wyk. Ryszarda Fabińskiego, 12.55 „5 minut poezji", 13.00 muzyka obiadowa, 14.00 audycje informacyjne, 14.20 muzyka popularna z płyt, 14.40 audycja dla dzieci: „Z turoniem" — pióra Janiny Wazlowej, 15.00 audycja dla dzieci, 15.10 wędrówka z mikrofonem, 15.20 reportaż, 15.30 portrety pisarzy, 15.40 pieśni w wyk. Barbary Rudzkiej (sopran), 16.00 dziennik popołudniowy, 16.30 recital organowy Władysława Oćwiei (Wrocław), 16.55 skrzynka techniczna, 17.00 audycja literacka „Kradzież literacka" pióra Kazimierza Wyki, 17.10 „Melodie operetkowe", 17.45 „Na Ziemiach Odzyskanych", 17.55 z życia kulturalnego, 18.00 recital skrzypcowy, 18.30 nauka przy głośniku, 19.00 audycja dla wsi, 19.15 odtworzenie uroczystości związanych z drugą rocznicą oswobodzenia miasta Bytomia. Sprawozdawca Zdzisław Pyzik, 19.30 audycja chopinowska, 19.57 sygnał czasu, 20.00 dziennik wieczorny, 20.25 „Requiem Mozarta" — audycja słowno-muzyczna, 21.00 „Nowe książki", 21.15 „U naszych przyjaciół" — audycja słowno muzyczna, 21.45 Radiowy Uniwersytet Ludowy, 22.00 kwadrans prozy, 22.15 program na jutro, 22.25 audycja rozrywkowa, 23.00 „Rozmowy z pisarzami" — Rozmowę z Jerzym Zawieyskim przeprowadzi Stanisław Ziembicki, 23.10 ostatnie wiadomości dziennika radiowego, 23.30 zapowiedź programu na dzień następny, 23.35 koncert życzeń, 23.55 streszczenie ważniejszych wiadomości dziennika radiowego, 24.00 zakończenie programu ogólnopolskiego i hymn.

T. Wowkonowicz pisze z Chamonix:

Przygotowania do mistrzostw świata ukończone

Chamonix, w styczniu. Narciarze szwajcarscy i częściowo francuscy byli w czasie wojny w tym szczęśliwym położeniu, że mogli z powodzeniem oddawać się ulubionemu sportowi.

O prymat

Rywalizacja narciarska Francja — Szwajcaria jest bardzo duża. Rok rocznie organizowane są oficjalne mecze pomiędzy obu narodami. W pierwszych latach w program ich wchodziły również biegi płaskie, ale gdy przewaga Szwajcarów w tej konkurencji okazała się przygniatająca, zaniechano ich i ograniczono się do biegów zjazdowych, slalomu, dodając z czasem konkurs skoków otwartych. Losy walk w tych meczach są zmienne. W konkurencjach zjazdowych odnosili zwycięstwa tak Szwajcarzy jak również Francuzi, natomiast w skokach zawsze, z wyjątkiem zeszłej zimy, kiedy w Megeve wygrał Francuz Bozon F., przeważali Szwajcarzy.

Polacy startują

Do zawodów tych dopuszczani są również zawodnicy innych narodowości. I właśnie w Megeve m. in. startował Jan Kula, któremu wyraźnie należało się pierwsze miejsce, ale niestety, przyznano je Bozonowi. Józef Krzeptowski był wtedy czwarty, a Mieczysław Wnuk 5, Czechosłowak Cisarz zajął trzecie miejsce. Na szóstym znalazł się dopiero pierwszy Szwajcar Otto von Almen. Hans Zubrigen ,który w tym roku wybija się na czoło, a w roku ubiegłym był mistrzem Szwajcarii, był siódmym przed świetnym junioriem Pevetenem. Wszyscy Szwajcarzy mieli po dwa skoki z upadkiem, na trzy przyznane w konkursie.

W konkurencjach zjazdowych zwyciężyli w roku ubiegłym Francuzi, choć bieg zjazdowy pań zupełnie nieoczekiwanie wygrała Szwajcarka Lina Mittner, bijąc gwiazdę Francji Georgette Thiolliere, którą typowano na zwycięzcę. Zjazd panów wygrał James Couttet (Francja) przed K. Molitorem (Szwajcaria). W pierwszej dziesiątce zjazdu panów znalazło się 8 Francuzów, 1 Szwajcar i 1 Czech, który był największą sensacją zawodów (Szponar). Podobnie miała się rzecz w slalomie, w którym pierwsze miejsce zajęli reprezentanci Francji i tym samym wygrali też kombinację alpejską.

Rewanżowe zawody w Wengen w Szwajcarii, przyniosły również sukces Francuzom przez zajęcie pierwszego miejsca przez Jeana Blanca. Po zawodach w Wengen ekipa francuska udała się na najdłuższy bieg zjazdowy świata, na słynne „Parsen Derby", gdzie również odniosła pełny sukces. Zwycięzcą był Jean Blanc. Dopiero na zawodach w Zermazie zwycięstwo odnieśli przedstawiciele Szwajcarii, a to Eddi Rominger, brat słynnego mistrza świata Rudolfa, znanego również ze startu w Zakopanem i K. Molitor, a w konkurencji pań Olivia Ausoni.

Szwed najlepszym

Minął rok i znów podjęto walkę. Pierwszym tegorocznym spotkaniem były zawody w Wengen. Wzięli w nich również udział oprócz Szwajcarów i Francuzów — Szwedzi i Włosi. Sensacją tegorocznego startu w Wengen było zupełnie przez nikogo nieprzewidywane wygranie slalomu przez Szweda Olle Dalmona przed Jamesem Couttetem. Bieg zjazdowy przyniósł zwycięstwo, i to z kolosalną przewagą, Karolowi Molitorowi (Szwajcaria), który pobił Eddi Romingera o 9 sek. Na trzecim miejscu uplasował się dopiero pierwszy Francuz Jean Blanc, który był gorszym od Molitora o całe 12 sekund. Włoch Colo Zeno, mając o 18 sekund gorszy czas od zwycięzcy, zajął 4 miejsce, a Couttet — największa nadzieja Francji, miał czas gorszy o 20 sekund i szóste miejsce. Inna rzecz, że zawody odbyły się w bardzo trudnych warunkach, o sukcesie decydowała nie tylko technika, wytrzymałość i brawura, ale również smarowanie, co przy padającym deszczu było bardzo trudne.

W kategorii pań pierwsze miejsce zajęła Szwajcarka Lina Mittner, przed Francuzką Gignouy, czwartą w tych zawodach była przedstawicielka Szwecji — May Nilson. Dwa pierwsze miejsca w kategorii juniorów zajęli Francuzi, zawodnicy bardzo obiecujący, a to: Panniset Georges i Lacroix Desire. Kombinację alpejską wygrał Eddi Romingen przed Moliforem. Trzecim był Włoch Zano Colo, a dopiero czwartym James Couttet. Kombinację pań wygrała Francuzka Gignoux przed Demazienne (Francja) i Nilson (Szwecja).

Sezon narciarski jest już w pełni ,tak w Szwajcarii jak i we Francji. Najbliższe zawody w St. Moritz i Chamonix zadecydują o prymacie w konkurencjach zjazdowych między Szwajcarią i Francją na ten rok. Nie jest wykluczone, że i inne państwa odegrają przy tym pewną role. My tu we Francji, oczekując z Krzeptowskim niespokojnie na przyjazd naszej reprezentacji, liczymy również na sukcesy naszych zawodników.

Krzeptowski zwycięża

Ostatnio, 18 stycznia, odbył się w Argentiere pod Chamonix konkurs skoków, w którym startował Józef Krzeptowski, zajmując pierwsze miejsce. Na starcie brakło wprawdzie Jamesa Coutteta, który przebywa z ekipą zjazdową na treningu w Tyrolu, ale poza tym byli wszyscy czołowi skoczkowie francuscy. Przy trzecim skoku, najdłuższym, Krzeptowski upadł, skacząc 39 mtr. Zaznaczyć należy, że rekord na tej skoczni wynosi 42 mtr i należy do Zygmunta Ruuda (Norwegia). Upadek Krzeptowskiego był dość przykry, bo doznał on silnego stłuczenia ramienia i musiał przerwać trening na kilka dni.

Szczegółowe wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

1) Krzeptowski Józef (Polska) — skoki 35 i 37 mtr., 2) Balmat — Chamonix 35 i 36 mtr., 3) Bozon — Chamonix 36 i 36 mtr.. Krzeptowski skakał stylowo najlepiej, co znalazło uznanie nie tylko u sędziów, ale i u licznych widzów.

PZN milczy

W sprawie Krzeptowskiego i własnej wysłałem telegram do PZN-u. Liczymy na starty w reprezentacji w St. Moritz i w Chamonix. Czekamy z niecierpliwością odpowiedzi. Trenujemy regularnie biegi płaskie, a Krzeptowski poza tym jeszcze skoki. Skakał on dotychczas co drugi dzień, również i na dużej skoczni w Chamonix, na której odbędzie się oczekiwany wielki konkurs. Warunki śnieżne są tu doskonałe.

Przygotowania

W tym tygodniu odbyły się zebrania komisji organizacyjnej. Dla informacji naszych zawodników podaję, że trasa biegu na 10 km. będzie miała dwa okrążenia po 9 km. ze startem — i metą na stadionie olimpijskim. Skocznia znajduje się w doskonałym stanie. Polska drużyna zamieszka w hotelu Brevent w samym centrum Chamonix.

Pod włos...

Jeszcze o komunikacji

Niedawno pisaliśmy o komunikacji PKS-wej i z satysfakcją zamieściliśmy list Ministerstwa Komunikacji, donoszący o wydelegowaniu na pewien okres czasu specjalnych kontrolerów, do zadań których należałoby usprawnianie owej komunikacji, a zwłaszcza na trasie Gliwice — Katowice — Częstochowa — Radom.

Usprawnienie to jednak musiało nie być zbyt skuteczne, jako że niedawno otrzymaliśmy list następujący:

„W myśl obowiązującego urzędowego rozkładu jazdy PKS autobus kursujący na linii Katowice — Gliwice, ma swój normalny odjazd z Katowic z placu autobusowego o godz. 11 przed południem.

Dnia 19 bm. zjawiliśmy się około godz. 10.30 na placu, gdzie już stał autobus z napisem Katowice — Gliwice. Zapytani przez podróżnych konduktor i dyżurny o czasie odejścia autobusu do Gliwic, oświadczyli zgodnie, że nastąpi to o godz. 11. Wsiedliśmy więc do autobusu, oczekując ruszenia z miejsca.

Początkowo było nas 4, a następnie 7 podróżnych w autobusie. O godz. 10.50 zjawił się wewnątrz wozu umundurowany dyżurny i sprawdziwszy ilość pasażerów oświadczył, że ponieważ do Gliwic jest mało podróżnych, zaś na Kraków jest ich więcej, więc porozumie się z dyspozytorem i skieruje autobus ten na Kraków. I rzeczywiście w parę minut później zjawił się powtórnie w autobusie i donośnym oraz energicznym głosem polecił wszystkim podróżnym czekającym już przeszło ½ godz. w wozie wysiąść i udać się tramwajem do Gliwic.

Gdyśmy podnieśli protest przeciwko tego rodzaju postępowaniu z podróżnymi, dyżurny przyznał nam wprawdzie rację (co do protestu), ale później dodał, że tak zadecydowano, więc i tak będzie. Oczywiście tak też było, wskutek czego straciliśmy daremnie około 3 godzin czasu."

Inna rzecz, że dyżurny okazał się tutaj dżentelmenem w każdym calu. Po pierwsze przecież łaskawie i wspaniałomyślnie raczył wskazać podróżnym inny środek komunikacji, o którym wprawdzie wszyscy wiedzieli, że istnieje, ale mimo to nie przypuszczali, że należy z niego korzystać wtedy, kiedy się siedzi w autobusie — a po drugie zaś przyznał pasażerom rację, że protestują i uznał ich prawo do tego protestu.

Inny na jego miejscu napewno by nic nie powiedział, lecz kazałby zawieźć pasażerów, jadących do Gliwic — do Krakowa, a gdyby chcieli protestować, to by ich tak zwymyślał, żeby popamiętali ruski miesiąc. A tak wszystko odbyło się ładnie i elegancko, zaś tramwajom przybyło 7 pasażerów. Tylko na przyszłość na tablicy autobusowej powinien być napis: „Katowice — Gliwice (ewentualnie Kraków, lub diabli wiedzą co)".

I przy tej sposobności poszkodowany nasz czytelnik dodaje:

„Ciekaw jestem, dlaczego takie wypadki nie zdarzają się n. p. w Śląskich Liniach Autobusowych, lub w „Śląskim Transporcie", które cieszą się naprawdę powodzeniem wśród podróżnych?"

Owszem cieszą się powodzeniem, i to nawet za dużym. Od mieszkańców bowiem Ligoty otrzymaliśmy zbiorowy list tej treści:

„Na miły Bóg, dlaczego autobusy Katowice — Ligota są tak strasznie przepełnione, że nosa tam nie można wściubić? Niemal co drugi dzień musimy z pracy i do pracy chodzić piechotą, gdyż do autobusu nie możemy się nawet na siłę dostać? Czy Śląskie Linie Autobusowe nie powinne uruchomić na tej linii więcej wozów, zwłaszcza, że Ligota nie posiada połączenia tramwajowego?"

Oczywiście, że powinne, chyba, że obecny stan rzeczy jest im potrzebny dla celów naukowych, t. zn. dla stwierdzenia, ilu ludzi żywych może się zmieścić naraz w takiej zamkniętej przestrzeni, bez szkody dla patrzących na to z oddala. Niejaki X.

Kto zareprezentuje Polskę na mistrzostwach świata w ping-pongu

Warszawa. Warszawski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego, na polecenie Tymczasowego Komisarza PUWF i FW przy Polskim Związku Tenisa Stołowego, organizuje w Warszawie w dniach 1 i 2 lutego b. r. eliminacje, mające na celu wyłonienie reprezentacji polskiej na mistrzostwa świata w Paryżu.

Okręgi: warszawski, krakowski i śląski obowiązane są do przysłania po 3 zawodników na eliminację. Pozostałe okręgi, a więc: pomorski, łódzki i poznański muszą przysłać po 1 z najlepszych zawodników. Poza tym w eliminacjach wezmą udział mistrz Polski Gaj i Klause. Wszyscy zawodnicy otrzymają zakwaterowanie.

Hokej w Wałbrzychu

Wałbrzych. W meczu hokeja na lodzie miejscowy RKS Len pokonał reprezentację miasta 10:2 (1:1, 3:1, 6:0).

W pierwszych dwu tercjach gra zespołów była wyrównana, w trzeciej tercji reprezentacja Wałbrzycha załamuje się i przegrywa zdecydowanie spotkanie.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Stendak I — 3, Stachura — 4, Stendak II — 2, Smolin 1. Dla reprezentacji Wałbrzycha: Kopczyński i Szymański po jednej.

Sędziował dobrze p. Wiśniewski.

„Od wyzwolenia do Planu Odbudowy"

Wałbrzych. W połowie bieżącego miesiąca otwarto w Wałbrzychu **wystawę gospodarczą zaznajamiającą społeczeństwo z Trzyletnim Planem Odbudowy.**

Wystawa ta odbywająca się w lokalu ZWM przy ul. Moniuszki 3a zawiera, rzecz w Wałbrzychu zrozumiała, najwięcej danych **z 2-letniej działalności Centrali Przem. Węglowego.** Liczne eksponaty, cyfry, wykresy i zdjęcia obrazujące wzrost produkcji są ze wszech miar ciekawe.

Również inne przedsiębiorstwa jak np. firma „Lofix", fabryka porcelany „Krister i Tilsch" (dlaczego nie zmieniono do dziś dnia tych nazw?) oraz przemysł browarniczy pokazały dość wyczerpujące dane ze swej działalności.

Na wystawie tej, niestety, nie pochwalił się swoim dorobkiem ważny tu na Dolnym Śląsku **Dal-Gaz** i **Zjednoczenie Energetyczne.** Uczyniły to natomiast Roszarnie Lnu i przemysł skórzany.

Wystawa ta jest dla przemysłowego Wałbrzycha b. ważna. Należałoby udostępnić ją szkołom średnim i zawodowym, jak też i członkom wszelkich związków zawodowych.

R 3201€

Bohdan Arct: MESSERSCHMITTY W SŁOŃCU

Szliśmy ciągle w górę. Na 21.000 szarpnęły nas do przodu włączone sprężarki, maszyny nabrały nowego wigoru, wznoszenie przyspieszyło się. Palce u rąk poczęły mi zwolna zamarzać, zimno wciskało się przez szpary kabiny, powodując pierwsze ostrzegawcze dreszcze.

Nad celem mieliśmy przepisane 35.000 stóp. Palce rąk dawno już straciły czucie, szyby zaszły szronem, bezskutecznie zdrapywanym rękawicami, przy lada skręcie cała kabina pokrywała się mleczną mgłą. Igiełki mrozu przedarły się poprzez futrzane buty i trzy pary ciepłych skarpetek, palce u nóg miałem kompletnie znieczulone. Gwałtowne, rozpaczliwe tarcie i zabijanie rąk przestało dawać jakikolwiek rezultat, a utrzymanie drążka w zgrabiałych dłoniach przedstawiało problem nie do rozwiązania. Jeszcze piętnaście minut i wolno nam będzie opuścić lodowate wysokości i zejść na dół w temperaturę możliwą dla ludzkiego życia.

Bezustanne wysiłki utrzymania uciekającego ciepła pochłaniały całą uwagę. Cały wysiłek słabnącej woli koncentrował się w jednym: wytrzymać. Ewentualny atak nieprzyjaciela nie dawał najmniejszego poczucia niebezpieczeństwa, Messerschmitty nie były groźne. Groźnym był mróz!

Jeszcze dziesięć minut!

Blade i wyblakłe słońce majaczało mglisto poprzez mleczne warstwy chmur—słońce zimne jak otaczająca nas atmosfera. Igiełki mrozu przedarły się już poprzez swetry i ciepłą bieliznę, zachodząc głęboko na kark, pełznąc po plecach. Nogi utraciły czucie po kolana: miałem wrażenie, że opierałem na orczyku dwie bezwładne kłody drzewa.

Jeszcze pięć minut!

Cały dowcip polegał na tym, że zadania bojowe obu stron kompletnie się różniły. Nie byłem nigdy bmbowcem, więc nie zaznałem emocji nocnych lotów nad Berlin ani walk z nocnymi myśliwcami. Wiem i wierzę, że spędzenie ośmiu godzin w Wellingtonie lub Lancastrze nad terenem nieprzyjaciela wymagało wielkiego wysiłku i samozaparcia. Z drugiej zaś strony wiem, że trudy i niewygody były chlebem codziennym pilota myśliwskiego.

Były czasy, jak w „Battle of Britain", że pilot, siedząc dzień po dniu w readinessie, podrywany był na alarm, pięć, sześć i więcej razy dziennie, za każdym razem napotykając przeważającego liczebnie nieprzyjaciela i staczając walkę. Były później okresy, że wykonaliśmy dwie, trzy a nawet czasem cztery loty bojowe nad Francją czy Holandią, co dawało dzienny rezultat ośmiogodzinnego siedzenia w ciasnej i niewygodnej kabinie Spitfire'a Pamiętam również, jak wysiadywałem godzinami w „stand by" pod palącym słońcem Zachodniej Pustyni lub jak w końcowym okresie wojny zapuszczaliśmy się na Mustangach ponad brzegi Norwegii — loty po blisko sześć godzin ponad wodami morza Północnego.

Stanowczo, trudów i niewygód nie szczędzono myśliwcowi. Pociliśmy się tuż nad ziemią w gorących i dusznych kabinach, lecąc na atakowanie celów ziemnych, szczękaliśmy zębami, przeklinając cały świat, podczas wysokościowych operacji nad kontynentem.

35000 stóp! 40000 stóp!!! Na szybach gruba warstwa szronu, z maski tlenowej sypią się lodowe igiełki, wdychane łapczywie przez spragnione powietrza płuca, stopy bez czucia, zgrabiałe dłonie nie mogą utrzymać drążka sterowego. W uszach szum, żołądek dziwnie wzdęty, samoloty chwiejnie i niepoślusznie w rozrzedzonym powie-

trzu, włoką za sobą grube, białe smugi „condensation tracks"[1]). Rzeczywistość nie istnieje, i myśli się o wojnie, o walce, o nieprzyjacielu. W mózgu świdruje jedna myśl, jedno natarczywe, nieprzezwyciężone pragnienie: zejść na dół, zejść do ziemi, zejść do ciepła i życia!

Było zimno i skulone postacie pilotów gromadziły się wokół rozpalnego do czerwoności piecyka w dispersalu. Grudzień nie należał do najprzyjemniejszych miesięcy w Anglii, a grudzień 1942 roku był szczególnie dokuczliwy i mroźny. Wiatr huczał po opustoszałym lotnisku, świszcząc ponuro w hangarach, wciskając się w szpary przewiewnych baraków, grając tęskną melodię w owiewkach samolotów.

. Otulając się szczelnie futrzaną kurtką, modląc się w duchu, by nam wypadkiem nie kazano startować, spoglądałem co chwilę na zegarek, niecierpliwie czekając końca służby. Jeszcze dwie godziny, jeszcze godzina i będę mógł powrócić do przytulnej messy, gdzie na wielkim kominku płonęły kłody drzewa, gdzie w zaopatrzonym barze, piętrzyły się butelki z rozgrzewającymi trunkami. Jeszcze godzina i moje miejsce zajmie Józek, który zapewne również liczył obecnie czas, myśląc z niepokojem, że wkrótce przyjdzie mu opuścić miękki fotel przy rozpalonym kaloryferze.

Przed dispersalem warknął silnik samochodu, a po chwili do wnętrza wtargnął gląb mroźnego powietrza poprzedzony przez zakutaną w futro sylwetkę Kazia Rutkowskiego. Kazio, który blisko przed rokiem opuścił dywizjon, powrócił wreszcie do nas, by objąć dowództwo po stracie nieodżałowanego Tadzia. Wszyscy lubiliśmy Kazia, wszyscy go szanowaliśmy i ceniliśmy. Jego przydział do nas był wielką pociechą po świeżo poniesionych stratach. Kazio wniósł do dywizjonu nowy nastrój, podniósł i podciągnął „morale" z lekka podupadłe po owym locie na St. Omer. Złożyło się przy tym, że w tym samym czasie dywizjon otrzymał nowe samoloty, owe sławne Spitfire IX, ostatni „krzyk mody" angielskich fabryk lotniczych, maszyny szybkie, zwrotne i doskonałe w lotach na wielkiej wysokości. Samolot dla pilota, to więcej niż koń dla artylerzysty, toteż wszyscy bez wyjątku paliliśmy się do lotów i do operacji pod doświadczonym i umiejętnym dowództwem.

Kazio wymownie wachlował się trzymaną w ręku mapą z zarysowaną trasą lotu. Nie było złudzeń, lecieliśmy na operację, a choć jak przed chwilą wspomniałem, wszyscy paliliśmy się do lotów, to przecież były granice wszystkiego, nawet naszego entuzjazmu. Wiedzieliśmy, co nas czekało: operacja wysokościowa w grudniowym mrozie nie była zabawką, a kabiny Spitfire'ów nie były ogrzewane! Ledwie też Kazio ukończył krótką odprawę, rzuciliśmy się tłumnie do szafek, szukając gorączkowo dodatkowych swetrów, rękawic, wełnianych pończoch i szalików. Po chwili dwunastu pilotów przypomniało wyglądem dwanaście tłumoków, zakutanych po uszy w różnokolorowe łachy i ledwie mieszczących się w wejściowych drzwiach.

Zaraz po starcie rozpoczęliśmy ostro pchać się w górę nabierając wysokości. Brzeg angielski przekroczyliśmy już na 20.000 stóp, ciągle sie wznosząc. Włączony tlen zasyczał z cicha w gumowych przewodach.

Lecieliśmy na wymiatanie myśliwskie w rejonie Ypres-Hardelot. Wysokość 35.000 stóp.

[1]) Białe smugi, pozostawione przez samoloty na dużej wysokości w związku z wilgotnością i temperaturą powietrza